N^er. I.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1815. *Miesiąc Styczeń.*

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i komp. na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez poczty, Zł. 22. na rok cały 40. Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, *w Krakowie* u Józefa Mateckiego, *w Poznaniu* u Tomasza Szumskiego, *w Kaliszu* u Gabryela Karpińskiego, *w Wilnie* u Józefa Zawadzkiego, *we Lwowie* u B. Pfaffa, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Xięztwie Warszawskiém za cenę 50 zł. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane bydź maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych, powszechny maiących interes; wiadomości o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako też o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i komp. w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1815.
S T Y C Z E Ń.

FILOZOFIIA.

O przyczynach wielu uprzedzeń i sarkań przeciwko prawnictwu.

Prawda zawsze użyteczna, prawda nikomu nie szkodzi, są to zdania powszechne, i nieomylne w tenczas, gdy prawda gruntownie poznana we wszelakich iéy względach i przystosowaniach; ale iak to rzadko następuie? Mało iest prawd między ludźmi łatwych do prędkiego obięcia, znaczna ich liczba wymaga poprzedniczego zbogacenia umysłu rozmaitemi, a dokładnemi wyobrażeniami, wymaga pracowitych i długich usposobień w nabyciu rozlicznych wiadomości i umieiętności. Prawdy zwłaszcza ogólne, z różnych stron uważane, w różnéy a przeciwnéy nie raz wydaią się postaci, wypływaią z długiego szeregu prawd pośrzedniczych, i ciągłych doświadczeń, przez liczne porównywania i wnioski wydobywanemi bywaią. Mało kto porównywania takie podéymuie z chęcią, nim zdanie swoie wyrzecze, i nie ie-

dnakowym sposobem te porównania i wnioski są czynione. Ztąd też wynika, że mowa iednych osób choć w oyczystym języku, zrozumianą nie iest od drugich; ztąd spory, fałszywe rozumowania, i baieczne wieści zwyczaynie pochodzą. Ogłaszanie prawd chociaż naylepszych, naypożyteczniejszych, nie zawsze dobrze przyięte bywa; i częstokroć nie trzeba wyiawiać prawdy takim osobom, któreby iéy nie zrozumiały gruntownie i na złe iéy użyćby mogły.

W moralnych zdaniach, zdaniach tyczących się kierunku ludźmi, naytrudniéy iednozgodność znaleźć: każdy o nich chce sądzić, a sądzi nie tylko podług szczególnych wyobrażeń swoich, ale też i podług namiętności które na niego działaią. Prawnictwo w ogólności *) to iest stanowienie i stosowanie przepisow do czynności ludzkich, naywięcéy doznaie rozróżnień w tém wszystkiém, cokolwiek o prawnictwie, myślane i mówione bywa. Przeydźmy niektóre w téy mierze wyszczególnienia.

*) Wyobrażenie prawa do wielu nazwisk daie powód; *Legislatio* Prawodawstwo; *Juris-prudentia* znaiomość prawa, od nowych pisarzy nazywana Prawoznawstwem; *Juris-sciens*, *Juris-prudens*, *Juris-consultus* Prawnik, *Legulejus* który zna prawo powierzchownie; *Rabula* który prawa przekręca a pospolicie przez nieumieiętność, nierozsądek, na złe praw używa, to iest kauzy-perda. Uważaiąc ogólnie naukę prawa iako potrzebną i prawodawcom i znawcom prawa, możnaby ią nazwać prawnictwem.

Do naymnieyszych zatrudnień w towarzystwie ludzkiem, uznaiemy konieczną potrzebę poprzedzaiącéy nauki i wprawy. Prawnictwo zaś wszystkim ma bydź znane w rozumieniu naszém, którzy i nie pomyśleli nawet o wyobrażeniach, jakich niezmierna mnogość do tak obszernéy nauki wchodzi. W zwyczaynych robotach, których codziennie używamy, dobierać zwykliśmy rzemieślników, którzy kilkoletnią pracą i doświadczeniem ciągłém, okazuią się biegłymi w swéy sztuce; prawodawcą zaś, radzcą urzędowym, sędzią, obrońcą, pełnomocnikiem, każdy bydź może podług zdania naszego, chociaż naymnieyszéy wiadomości prawniczéy nie posiada. *)

Rozsądek, poczciwość, sumnienie uznaiemy za dostateczne przymioty na dobrego, na pożytecznego towarzystwu prawnika; nieomylna iest prawda, że te przymioty istotnemi są w osobach, które się trudnią przepisami prawa, i ich wykonywanie powierzone sobie maią. Człowiek obszerne posiadaiący wiadomości, uczony głęboko, lecz bez

*) Jest to uwaga bardzo prosta, często ią iednak powtarzać wypada, aby niedorzeczność osób ganiących pospolicie prawa, bez żadnéy ich znaiomości, stawiać im nieiako na oczy. Wiele to lat uczyć się potrzeba kucharstwa naprzykład, aby smaczne potrawy sporządzać. Każdemu z nas zdrowie potrzebne, miłe, każdy chorob unikać i pozbywać się ich powinien, a iednakże nie każdy zna sposoby leczenia, i długiéy nauki potrzeba aby zręcznym lekarzem zostać.

rozsądku przyzwoitego, bez poczciwości, bez dobrego serca, szkodliwszym iest członkiem towarzystwu, niżeli prostak uczciwy; ale rozsądku przyzwoitego do rzeczy, do okoliczności mieć nie można, bez wiadomości stosownych: poczciwość, naywiernieysze sumnienie bez oświecenia gruntownego, naygrubsze popełniaią błędy i niezmierne szkody towarzystwu sprawuią. Ta prosta uwaga, że każdéy rzeczy musiemy się uczyć, że do wszelkich zatrudnień w towarzystwie ludziem potrzebnemi są stosowne usposobienia, że wiele takich usposobień prawnictwo wymaga; ta mowię łatwa uwaga, gdybyśmy ią mieli w pamięci zawsze, prostowałaby znaczną ilość naszych zdań i chęci, ktorych obfitem staią się zrzódłem, myśli i mowy o prawnictwie.

Praw doskonałych wszyscy pragniemy. Lecz na czem zależy doskonałość praw ludzkich, nikt dotąd zupełnych cech i ograniczeń nie podał; i dokładne w téy mierze oznaczenia są niepodobne. Wolność ulubioném iest bóstwem każdego człowieka; cokolwiek ią tamuie, przykre natychmiast wzbudza uczucia; nie zastanawia się człowiek w tenczas, że dla większego z wolności dobra, potrzebne są do iey kierunku roztropne skazówki, że w zbiorze wolności milionów osób razem, ocieraią się i walczą że tak powiem chęci iednych z chęciami drugich; wszystkie w srzodkowém umiarkowaniu utrzymywać i dla spólnego

po-

pożytku godzić należy, a tem samem liczne ograniczenia i warownie bydź muszą. Prawa tamuią wolność w rozległem znaczeniu braną; prawa nie mogą bydź przyiemnemi miłości własnéy, ktora nie tak łatwo daie się powodować rozsądkowi, nie zważa na przyszłe skutki, raptownego zaspokoienia żąda, nie daie baczenia na dobro ogólne. Gdybyśmy szczeremi bydź chcieli, powiedzielibyśmy otwarcie, że częstem to uczucie w sercu iest naszem, abyśmy używali sami iak nayrozległéyszéy wolności, a dla drugich żeby liczne i ścisłe prawa były. Umiemy obszerne przepisy na czynności cudze układać, a dla nas każdy rozkaz lub zalecenie zwierzchności ciężarem się staie; i gdyby nie obawa przykrych z nieposłuszeństwa skutków, nie wykonywalibyśmy prawa i nie wykonywamy go ochotnie. Jakże więc trudno wynaleźdź dogodne prawa dla nas? iak niepodobno abyśmy prawa chwalili powszechnie? iak trudno dopilnować ścisłego praw zachowywania? iak wiele wybiegów, wykrętów, ułudzeń, oszukań używamy w téy mierze, aby unikać zupełnéy prawu podległości? Naylepsze prawa gwałcone bywaią, ledwo że nie od większéy części osob. Tak wielki zbieg namiętności, który kieruie ludźmi zwykle, gdy maią prawa do samych siebie stosować, znaczącym bywa powodem do licznych przeciw parawnictwu uprzedzeń. — Nie potrzebne są prawa — bardzo ich iest wiele — nie

stosowne do kraiu. — Złe są prawa — źle ie wykonywaią urzędnicy — ochraniaią iednych, drugich uciemiężaią, — Zle tłómaczą prawa i stosuią sędziowie, niesłusznie wyrokuią, zwłóczą rozstrzyganie sporów i żądań; — przekręcaią prawa obrońcy i pełnomocnicy — kosztowne iest doyście sprawiedliwości. — Te i tym podobne zdania bardzo często słyszymy. Są one prawdziwe po części, bo w rzeczach ludzkich złe z dobrem pomieszane. Niepodobno zapobiedz w pośrzod towarzystwa ludzkiego nadużyciom i w naylepszych ustanowieniach. — Te zdania są prawdziwe w tenczas, gdy ścisły nad urzędnikami dozór, wykonywany ciągle nie bywa; ale te zdania nie zgadzaią się zawsze z rzeczywistością w tylu przypadkach w których ie powtarzamy.

Z rodzaiu interesów w których udaią się członki towarzystwa do zwierzchności, naywiększa iest liczba niezgodnych ze słusznością, iednowzględnych, szkodliwych drugim, szkodliwych dobru publicznemu; iednakże każdy pomyślnego skutku w swych żądaniach wyszukuie, i natęża dowcip, aby nakłonić do życzeń swoich urzędnika bądź wyraźnie, bądź ubocznie, zwłaszcza za dzielnem tyle razy pośrzednictwem wpływu osob które urzędnika otaczaią; gniewa się każdy ieżeli interes iego niepomyślny obrót weźmie, ieżeli stały urzędnik nie da się uwieśdź licznym naleganiom, i przeniesie narażenie się raczéy nie-

znośnemu natręctwu, nad zgwałcenie świętości obowiązkow swoich. Ztąd nieprzebrane narzekania na prawa, na rząd, na urzędników, rozsiewane zręcznie w śrzod osób spokoynych i od interesów dalekich, których zawsze większa iest liczba niżeli tych co interesa do zwierzchności maią; a łatwowierność osób które są od interesów dalekie, szybko przyymuie wykształcane tamtych udania: ztąd się mnożą i umacniaią mniemania szkodliwe i niechęci, nawet przeciw nayszanownieyszym stróżom prawa i porządku, i godnym piastunom sprawiedliwości. Zwyczayna iest czułość na los prywatnego człowieka, zwłaszcza gdy ten los w pochlebnym obrazie iak iest zwyczay, wystawiony bywa. Urzędnicy surowo są sądzeni w powszechnych zdaniach, nayczęściey z pozorów i bez rozwagi. Prywatne osoby nie mogą znać dobrze wszystkich działań i okoliczności urzędowaniu właściwych, a tém samém nie są stosownemi względem postępowania urzędników sędziami.

Wielu udaiących się do zwierzchności chcą mieć pożądaną odpowiedź natychmiast; nie poymuią, że zwierzchność ustanowiona nie dla iednego tylko lub kilku, lecz dla wszystkich razem; niepodobna, aby dla każdego człowieka w szczególności, dla każdego interesu oddzielne były urzędy. Zkądby dobierać tak znaczney liczby zdatnych osób? zkądby na przyzwoite ich utrzymywanie dostateczne źrzódła bydź mogły? mie-

liby czasem ci urzędnicy do czynienia gdyby się interesa zdarzały, a częstoby prożnowali. Słabość sił ludzkich nie wystarczy w krótkim czasie wielości i rozmaitości zatrudnień. Porządek i przyzwoite następstwo w działaniach, duszą iest wszystkich rzeczy. Sami nieraz, zwłoki w naszych interesach przed zwierzchność zanoszonych, staiemy się przyczyną, nie idąc prostą, prawną i przyzwoitą drogą. Narzekamy po tyle razy na wielość urzędników a ieszcze większa liczbę pomnożyć by ich potrzeba, gdyby wypadało dogadzać nagłości i niecierpliwości naszéy, z iaką rozwiązania interesów naszych pragniemy, Ogół towarzystwa całego celem iest praw i rządu. — Niepodobno wszystkim szczegółom zadosyć uczynić, muszą bydź poswięcone czasem ofiary szczegółów dla dobra powszechnego; innych śrzodków kierowania ludźmi, mądrość ludzka nie wynaydzie.

Narzekamy na koszta które podéymować trzeba dla doyścia sprawiedliwości; lecz z czegóż się utrzyma dobro publiczne? bezpieczeństwo i obrona osób i własności naszych, zapewniane nam od rządu, wymagaią ofiar ze strony naszéy; iest to pożyteczna dla nas zamiana małéy przykrości za większą lubo niewidoczną na pozor nadgrodę. W składkach, opłatach i usługach dla rządu, niepodobieństwem iest nayściśléyszą sprawiedliwość i miarę zupełnie ustosunkowaną ułe-

żyć, zaprowadzić i uskuteczniać w każdém zdarzeniu, które tyle razy nagle wypada.

Przykremi się nam wydaią formy i sposoby, które zachowywać należy w udawaniu się do zwierzchności, a których szczególniéy, naywiększa iest liczba w postępowaniu sądowniczém! lecz te formy i sposoby oddalaią zamieszanie, porządek zapewniaią, wyiaśniaią interesa, okazanie prawdy ułatwiaią. We wszystkich działaniach ludzkich, czyliż nie iest bardzo wiele form i sposobów powierzchownych na oko, ale koniecznych do pożytecznego używania rzeczy? w sporach zanoszonych pod rozstrzygnienie urzędu, czyliż nie bywa natężany zapał tylu dzielnych namiętności razem, które na wzaiem kieruią stronami, aby iedna drugą pokonała, aby każda postawiła na swoiem? iak trudne w tenczas pogodzenie przeciwnych ieteresów i żądań? iak mozolne rozpoznanie ukrywanéy zręcznie prawdy od fałszu dowcipnie przybranego w naypiękniéysze i łudzące postacie! gdyby prawnych form nie było, ieszczeby częściéy zbrodnią szczęśliwa, haniębne odnosiła zwycięstwa nad prawdziwą niewinnością. Konieczność tych form i prawnych kroków, zwłaszcza w sądownictwie, zapobiega samowolności przy rozstrzyganiu sporów, szczególną czyni naukę, trudną dla osób, które w ciągu życia swoiego ledwo iaki interes do zwierzchności maią, naukę któréy poświęcaią usiłowania swoie urzędnicy i obrońcy sądowi dla

pomocy w potrzebie osobom innych pilnuiącym zatrudnień.

Urzędnicy i obrońcy sądowi, wystawiani bywaią na rażące pioruny obrażonéy miłości własnéy która w zapalczywości zaślepiona i naycnotliwszym nie przepuści, nie waży gwałtownych zapędów swoich z konieczną i dla drugich sprawiedliwością i z nieuchronnem pierwszeństwem do bra publicznego. Póki tylko namiętności kierować będą udaiącemi się do urzędów stronami, co iest nieoddzielne od słabości ludzkich, poty zdania o prawnictwie różnorodne i nayczęściéy dalekie od prawdy bydź muszą.

Możnaby wiele podobnych wywodów przytoczyć, które daią poznać właściwe przyczyny tylu przeciw prawnictwu uprzedzeń. Namienione powyżéy dostatecznemi zdaią się do okazania nam potrzeby, bacznéy ostrożności w sądzeniu o skutkach prawnictwa, które tak są trudnemi do gruntownego i bezstronnego rozpoznania w dokładnym ich obrazie. Przydaymy ieszcze iednę ogólną uwagę. Gdyby prawnictwo tak złem było, iak go sobie wystawiamy nieraz, czemuż od tylu wieków trwa, utrzymuie się, i rozszerza między ludźmi? czyliż wszystkie narody nieszczęścia ludzkości pragną? czyliż nie było i nie masz mądrych i cnotliwych prawodawców, rządców, radzców, którzyby wynaleźli i ustanowili lepsze sposoby kierowania ludźmi? Umiéymy uważać ludzi w wła-

ściwéy ich postaci; maią wszyscy namiętności, i my od nich wolni nie iesteśmy. Owoce namiętności, nie są prawdą. — Doskonałość między ludźmi w widoku tylko i oczekiwaniu bydź może, dążyć ku niéy powinniśmy, ale iéy nie dosiągniemy.

Rozbiór zdań między ludźmi upowszechnianych, wyiaśnianie uprzedzeń, pożytecznem stanie się dla świętości prawdy, która iest iedynem żrzódłem dobra ludzkiego.

Prawda celem iest każdéy nauki. Dla okazania użytecznéy prawdy w prawnictwie, nauka prawa przeznaczona. — Obyśmy z niéy czerpali światło i pobudki, do wstrzymywania skutecznie szkodliwych namiętności popędów, któreby nas unosiły, czyli to w wykonywaniu powinności urzędu, iakiby nam był powierzony, czyli też w sądzeniu o urzędowych działaniach drugich osób!

X. S.

HISTORYA.

RYS

Chronologii, religii, ięzyka, nauk, ludności, rządu, handlu, obyczaiów, zwyczaiów, sztuk, pomników i celnieyszych wynalazków Chińczyków przez Stanisława Hrabię POTOCKIEGO *z źrzódłowych pisarzów zebrany* *).

CZĘŚĆ I.

Jedyny obraz iaki wystawuią Chiny.

Jedyny na świecie, a godny zastanowienia obraz, wystawuią Chiny. W téy niezmierney i piękney krainie, od naywyższéy starożytności kwitnie ród ludzi, nayliczniéyszy na świecie, niezmiernemi od początku cywilizacyi swoiéy prawami i zwyczaiami rządzony, równie trwały w naukach jak sztukach swoich.

*) Gdybyśmy sposobem dzieł uczonych postępować chcieli i obszerną rozwinąć erudycyą, wypadłoby nam co moment przytaczać wieloliczne dzieła, z którycheśmy wyciągnęli to pisemko. Lecz zdaie się, że bezpożytecznem byłoby to utrudzenie dla czytelnika, a często próżnem od rzeczy oderwaniem uwagi iego. Dosyć więc będzie ostrzedz go, że nic się nie znayduie w tym krótkim o Chinach rysie, czego by w historyi *Duchalda*, w listach *Misionarzów*, w tylu licznych podróżach, mianowicie ostatnich Lorda *Makartney* i P. *Barowa* sprawdzić łatwo nie mógł, bo wszystko iest wiernie, a często i słownie z nich wyiętém, rodzay zalety naywłaściwszy temu gatunkowi pracy.

Lecz szczególny przykład narodu, który tém dziś iest czém był tysiące lat temu, którego widok z czasów dzisieyszych do naydawnieyszych nas przenosi; i obecnemi ie nam czyni, nie może bydź tylko uderzaiącym i pociągaiącym nad inne.

Nie znali Chin dawni.

Ustronne i od natury obwarowane Chin położenie, wstręt narodu do obcowania z cudzoziemcami, długo ie nieznanemi uczyniło; a kiedy one były co do ludności i cywilizacyi, może pierwszym na świecie kraiem, świat ich nawet imienia nie słyszał, — Zaden z pisarzów starożytności, których klassycznemi zowiemy, nie domyślał się nawet iego bytu. Milczy o nim Homer, niemym iest Herodot, chociaż Herodot z Konfucyuszem współczesnemi byli, — W wiek po oycu historyi, kiedy A l e x a n d e r obalił państwo Persów, imie Chińczyków nie doszło do Grekow. Co się tycze bliższych Chin Persów, może u nich nieznaiomość kraiu tego, ztąd pochodziła, że widząc różne narody ucywilizowane w Indyach, broń swoię obracali raczey ku zachodowi iak ku wschodowi, to iest raczéy ku znanym iak ku nieznanym sobie kraiom. — Tym śladem poszedł A l e x a n d e r, co z rozpaczą widział się przymuszonym odstąpić zamysłu podbicia całkowitego Indyi, którego uskutecznienie, możeby było doprowadziło i do Chin nienasyconego zdobywcę, którego dumie, granice świata ciasnemi zdawały się.

Nie więcéy Rzymianie iak Grecy znali Chińczyków. Wiem, że iest to dosyć przyiętém mniemaniem, iż się ich domyślali pod imieniem Serów. Opartem iest to mniemanie, na tym wniosku, że lud tak zwany mieszkał na wschodzie, że obfitował w iedwab, co skłoniło Rzymian do nazwania go Serykiem. Przecież nie z kraiu tego, ale z Persyi, ciągnęli Rzymianie, małą ilość używanego od siebie iedwabiu. Jeden tylko Florus, i to piszący w sto lat blisko po śmierci Augusta, wzmiankę czyni o mniemanem poselstwie Serów do tego Xiążęcia, w celu zyskania iego przyiaźni. Milczą o tém współcześni pisarze, co to zdarzenie czyni nader wątpliwém. Lecz krok takowy, przypisanym bydź nawet Chińczykom nie może, którym odwieczne ich prawa zabraniaią, nie tylko wszelkiego z cudzoziemcami obcowania, ale nawet nie dozwalaią im przestąpić granic kraiu swoiego; do tego, na cóż im się przyiaźń Augusta, przydadź mogła? lub do tak przeciwnego kroku ich sposobowi myślenia skłonić, wcale im nie straszna, a pewnie i nieznana potęga iego? Jeografiia Ptolomeusza, mieści Serykę obok Scytyi, *extra Imanum*, to iest w kraiu Katayskim obfituiącym w bawełnę *). Historya wszakże Chińska wspo-

---

*) Jakoż różne ułamki dawnych pisarzów, którzy o Serach wspominaią, zdaią się raczéy do bawełny iak do iedwabiu ściągać, a zatem dosyć iawnie dowodzić, że Serowie nie Chińczykami lecz Tatarami byli. *Virg. Georg.* lib. II, p. 120. Silv. Ital. L. VI, p. 3. *Plin.* lib. VI, p. 17.

mina o poselstwie An-toux króla ludów Oceanu zachodniego do Bun-ti, który panował w Chinach r. 166. ery naszéy; ztąd wniosek, że to poselstwo od Marka Antoniusza wyprawione, miało za cel ustalenie handlu iedwabnego, który często przeymowali Partowie *). Nie wspomina historya Chińska o skutkach poselstwa tego którego nawet śladu w Greckich i Rzymskich nie znayduiemy pisarzach. Jeżli więc one nie iest uroieniem, przynaymniey naymniéyszego światła u dawnych nie rzuciło na Chiny, które przed tym iak potym czasie, Rzymianom równie nieznanemi były. Może też Chińczykowie u granic swego Państwa, ułatwili przedmiot poselstwa tego i tym się go pozbyli znać od dawna od siebie przyiętym sposobem; nie mogło więc dadź żadnéy o Chinach znaiomości Rzymianom, i same u nich znikło nieznane, kiedy go próżność Chińska w narodowych zapisała dzieiach.

Pomiiamy historyczną wzmiankę o kolonii żydów, która w krótce po otworzonéy przez Alexandra do Indyi drodze, w Chinach osiadłszy, ma tam trwać do dziś dnia; bo w granicach państwa tego zamknięta, żadnego za nie, względem niego, nie rzuciła światła.

---

*) Rozprawa o związkach handlowych między Rzymianami, Tatarami i Chińczykami Pana *Guignes Mem. de Litter T.* XXXII. p. 355,

W siódmym wieku, niektórzy chrześciianie z sekty Nestoryusza, do Chin się z Indyi dostali. Z razu: cierpiał ich rząd, z zwykłą sobie ku rożnowiercom powolnością, lecz zbytnia ich w nawracaniu gorliwość, stała się nakoniec całkowitego ich wyniszczenia przyczyną.

Sławna podroż dwóch Mahometanow w 9. wieku przedsięwzięta, nieznaną długo Europie była; zdaie się ona wiernym kraiu tego opisem, bo takim go wystawia, iakim go dziś widziemy. —

Pierwsze wiadomości nasze o Chinach w 13. wieku powzięte.

Otoż wszystko, co do źrzódeł znaiomości, iakie Europa o Chinach aż do 13. wieku mieć mogła. Kiedy na początku tegoż Gengiskan opanował Chiny, wielu chrześciian Greków z woyskiém zwycięskiém wkroczyło do tego kraiu. Sprzyiali im niepomału Tatarowie, iako stronnikom swoim, a gdy Koblaikach wstąpił na tron i miasto Pekin założył, dozwolił w nim Grekom wybudować kościoł. Około tego czasu to iest w r. 1269. podrożny *Marco Paulo* szlachcic Wenecki, przybył na dwór tego cesarza, pod którego opieką przez lat 26. handlował. Zwiedził ón Chiny i wiele innych nayodleglejszych Azyi części, i ón pierwszy za powrotem swoim dał poznać Europie krainy, których nawet imion nie znała. Lecz to wszystko co mianowicie o Chinach głosił, choć zupełnie zgodne z tém, co do dziś dnia w nich się widzi, zdało

się dosyć grubem ieszcze naddziadom naszym, i tak do wiary niepodobném, że po większéy części uchodziły za baśnie świetne i wspaniałe pałace cesarza, niezmierne dostatki, rozległość, handel, uprawa, nieprzeliczona Chin ludność, zgoła to wszystko, co udowodniły następne Européyczyków do kraiu tego podróże. Nieodrzucono wszakże grubych baiek, i wtedy sławne powieści o starcu siedmiogorowym i o iego zaboycach zjawiłysię. Święcie im wszyscy wierzyli, kiedy z drugiéy strony rzeczywiste o Chinach *Marka Pawła* rachuby, szyderskie mu tylko przezwisko *Marco Millione* ziednały *).

Missyonarze niesłusznie o przesadność oskarżeni.

Z poźniéyszych podróżnych, nay- więcéy i naydokładniéy, wyświecili rzecz o Chinach liczni Myssyonarze mianowicie Jezuici, których tam chrześciańska powołała gorliwość. Wolter którego o stronnictwo ku nim oskarżać niepodobna, tę im sprawiedliwość oddaie. Może pierwszych zbytnie uniosło wrażenie; iakiém ich widok ludności i cywilizacyi Chin uderzył, może ostatni mieli sobie za powinność popierać przesadne pierwszych o mądrości i sztukach Chińczyków twierdzenia; czasem nawet panuie w ich opisach ton ludzi boiących się prawdę na iaw wystawić i obrazić dumę narodu, w śród którego ich przebywanie, zawsze podeyrzanem i krytycznem było. Cóżkol-

*) Viaggi di M. Polo Ram II, 2. *Bergeron T.* 2.

wiek o tém bądź, o złą wiarę winić ich nie można. Jakoż ieżeli porównać zechcemy, czém byli Chińczykowie, z tém czem była Europa w drugiéy nawet połowie 16. wieku, zdayduiemy, że górowali nad nią, ieżli nie w naukach to przynaymniéy w sztukach użytecznych, równie iak w przyiemnych i zbytkowych przedmiotach. — Byli oni wtedy w tym samym stanie, w którym od wieków trwali, a z którego podług wszelkiego podobieństwa nigdy nie wyydą.

Wysszość Chin nad nami aż do końca 16 wieku

Pierwszych Européyskich podróżnych zadziwić musiała tolerancya, która w Chinach panowała dla wszystkich mniemań duchownych, bo to był czas w którym część naywiększą Europy trapiły herezye i fanatyzm. Niedoświadczyły wtedy Chiny innych klęsk iak niekiedy cząstkowy niedostatek żywności. Sztuka wydoskonalenia rolnictwa przez doswiadczenie różnych sposobów poprawy iego; zaledwie żaczynała bydź Europie znaną, a iuż Chiny po większéy części uprawnemi, iak wielki ogród były. Kiedy król francuzki pierwszy przywdział iedwabne pończochy, zbytek który lat 18 po nim królowa Elżbieta naśladować zaczęła, wszyscy chłopi śrzodkowych Chin okrytemi iedwabiem od stóp do głów byli. O téy epoce Europa mało co posiadała tych sprzętów kształtnych i wygodnych, których użycie iest dziś pospolitém, kiedy ich Chińczykom, ich laki, ich porcellany

ich papiery, ich iedwabie, ich rzadkie drzewa, mianowicie piękne trzciny Bambusowemi zwane obficie dostarczały. Ubiornie *) kobiet Europeyskich nie zamykały w sobie wielu wonności pochlebiaiących zapachowi. Kiedy zamiast szpilek nad-babki nasze, używały małych szpiczastych kolców z drzewa, damy Chińskie obfitowały w ulubione od płci piękney sprzęty, w pudełka pełne zapachów, różu i pomnieysze z złota, srebra, z słoniowéy kości, perłowéy macicy, lub szyldkretu narzędzia; a waleczni przodkowie nasi spoczywali na słomie, kiedy naymnieyszy z Mandarynów, iedwabne zalegał materace. Kalendarz, który w owych czasach tak się niedokładnym w Europie znaydował, że papież Grzegorz 13. widział się przymuszonym do całkowitéy iego zmiany i odciąć musiał dni 10. od iednego roku, by zaradził powszechnemu zamieszaniu, kalendarz w Chinach był przedmiotem sczególnych starań uczonych i rządu **). — Rachuba decymalna, użyteczne uczonych naszych 17. wieku odkrycie, było od dawna systematem arytmetycznym używanym w Chinach. Rys ten sztuk i nauk w tym kraiu za przybyciem do niego pierwszych Missyonarzów,

*) Toillette.

**) Grzegorza 13. Buoncompagno, ieden z naywiększych ludzi, którzy na tronie Papieskim osiedli, zdziałał w roku 1582 reformę kalendarza, który odtąd nosi imie iego, a był dziełem matematyka Rzymskiego, nazwiskiém Ludwika *Liglio*.

usprawiedliwia wrażenie, który na nich sprawiły. Wszystko co ich oczy uderzało, nowém zdawało im się; a zatém ich opisy; miały nieiaką postać cudotworstwa. — W rzeczy, nie są one tak pochlebemi, iak się wydaią, a wyobrażenie ich o Chinach sprawiedliwem, ieżeli go przyrównamy do obrazu, iaki większa część Europy wystawiła od śrzodka aż do końca 16. wieku.

Chronologia. Chronologia Chińska nie może bydź niepewną bez nieupewnienia początkowéy filozofii Chińczyków. *Fo-chi* uchodzi za założyciela państwa tego, i za pierwszego iego filozofa; panował on 2954 lat przed urodzeniem Chrystusa. Cykl Chiński zaczyna się 2647. r. przed naszą erą ósmego roku panowania *Foangti*, który miał za poprzedników Fo-chi i Xinnga; ten 110. tamten 140 lat panować mieli. — Z téy rachuby wypadłoby, iż rządy Fo-chiego, kilku wiekami poprzedziły potop; lecz te czasy są takiem cudotworstwem otoczone, iż nie można na nich pewnéy epoki stanowić, mimo iednostaynego świadectwa całego narodu. Ale w iakimkolwiek czasie żył Fo-chi, zdaie się, iż był raczéy Chińskim Hermesem lub Orfeuszem, iak wielkim filozofem i uczonym teologiem. Mówią o nim, iż wynalazł alfabet, i dwa instrumenta muzyczne ieden o 27. drugi o 36. stronach. Twierdzą także, że księga Jekim, którą mu przypisuią, zamykała nayglębsze tayniki, i że ludom, które zgroma-

dził

dził i wycywilizował, dał poznać istność iednego Boga, i sposób którym chciał bydź czczony. — Jest ona trzecią U-kimu, czyli zbioru książek naydawniéyszych w Chinach; składa się z linii całkowitych i kropkowanych, których różne przystosowania daią 64. rozmaitych figur. Chińczykowie, a za niemi inne narody, miały tę księgę za historyą emblematyczną natury, przyczyn iéy phoenomenów, taiemnic wróżbiarstwa, i wielorakich pięknych znaiomości; dopóki uczony Leibnitz nie rozwiązał zagadki, i nie dowiódł, że te dwie linie Fochiego, niczem innem nie są, iak zasadami arytmetyki dwóch liczbowéy.

Następcy Fochiego, starali się wydoskonalić ustawy, za których on założyciela uchodzi, to iest osłodzić obyczaie ludu, i przyzwyczaić go do użytecznych społeczności więzów. — Xin-num krokiem daléy postąpił; ón swóy lud udarował przepisami rolnictwa, niektóremi znaiomościami roślin, i pierwszemi doświadczeniami sztuki lekarskiéy.

Filozofia pierwszych czasów.

Filozofiia rządów Chińskich, zdaie się że długo całkiem polityczną i moralną była; ieźli o tem sądzić mamy po pięknych maxymach królów Jao, Xum i Yu. — Zbiór ten zwany U-kim, nie same w sobie maxymy zamyka; są one tylko przedmiotem pierwszéy księgi; druga; iest zbiorem poematów i od moralnych; trzecia dziełem liniowem Fochiego o któ-

rem mówiliśmy; czwarta zwana wiosną i iesienią, zawiera w sobie skróconą historyą życia różnych xiążąt, bez ochrony ich występku; piąta iest rodzaiem obrządku, do którego połączono wyłuszczenie tego, co należy zachowywać w ceremoniach świeckich i duchownych, iako też powinności ludzi, w każdym rzeczy stanie, przepisanych w czasie trzech familii cesarskich Hia, Xam i Cheu. — Konfucyusz chełpił się, iż wyczerpał to co było naymędrszem w dawnych pismach królów Jao i Xum. — Słowem, U-kim iest w Chinach pomnikiem literatury nayświętszym, naypewniéyszym i nayszacowniéyszym.

Można uważać rządy dawnych królów filozofów, za pierwszy wiek filozofii Chińskiéy, drugi zaczyna się od Noo-si czyli Li-Iao-kium, i kończy się na śmierci Mencyusza.

Chiny miały filozofów dobrze przed Konfucyuszem. Słynąc nad innych Li-lao-kium; urodził się 504 lat przed erą naszą w prowincyi Soo. Uchodził ón za głęboko biegłego w znaiomości bogów, duchów, nieśmiertelności duszy. etc. Dotąd filozofiia moralną była; w tedy się zjawiła metafizyka, a w iéy ślady sekty, nienawiści i zaburzenia.

Konfucyusz. Nie dał się uwieśdź Konfucyusz temu rodzaiowi filozofii, słusznie przywiązany do téy co kwitła za pierwszych Chin rządców. Urodził ón się 450 lat przed erą naszą w wiosce Ceu-ye, w królestwie Xam- toung. —

Familia iego znakomitą była, a urodzenie cudowném; bo muzyka niebieska, około kolebki iego słyszeć się dała, a dwóch smoków pielęgnowało nowonarodzonego. W szóstym roku wieku swoiego, miał on wzrost doyrzałego człowieka, a powagę starca. Lecz co, pewnieyszém, to iest że go mądrość iego, wyniosła na pierwsze urzędy; lecz czuiąc się niepotrzebnym, a może nienawisnym zepsutemu dworowi, porzucił go, i w królestwie Sum, założył szkołę filozofii moralnéy, która się wnet liczną stała, i wydała wielką liczbę nietylko ludzi biegłych, ale dobrych obywateli.

Filozofiia iego, więcéy w czynach iak w mowach polegała; kochali go uczniowie za życia, i długo śmierć iego płakali. Nie maią Chińczykowie dzieł, ani dawnych, ani dzisieyszych, któreby tak cenili, i którychby się więcéy zaprzątali nauką, a pono dodadź można, mniéy zrozumiałych, jak 5. ksiąg klassycznych czyli świętych, to iest: *Kingi*, zebranych i wyiaśnionych przez Konfucyusza; pewną wszakże iest rzeczą, że te księgi są osobliwszym płodem, na czas w którym pisanemi były. *). Pamięć iego i pisma, do dziś dnia są przedmiotem poszanowania Chińczyków, a zasczyty które mu oddaią, są takiemi że wzbudziły żywe sprzeczki między Missyonarzami naszemi: — Jedni mieli ie za bałwochwalstwo nie-

*) Voyages de *Barow* T. 2. p. 2.

zgodne z duchem chrześciiańśtwa, inni mianowicie Jezuici, nie tak surowo o nich sądzili, poczytuiąc ie za cześć tylko cywilną. Cóżkolwiek o tém bądź, wzrosłe ztąd kłótnie, stały się z czasem przyczyną wygnania z Chin Missyonarzów, i surowéy przeciw religii chrześciiańskiéy intolerancyi w kraiu, gdzie ona dotąd powszechną była.

Ciężko iest osądzić, czyli Konfucyusz był Sokratesem, lub Anaxagorasem Chińskim; by rozwiązać to zapytanie, trzebaby posiadać głęboką znaiomość ięzyka; lecz łatwo dostrzedz w dziełach iego, iż więcéy się zagłębił w nauce człowieka i obyczaiów, iak natury i iéy przyczyn. — Zgoła zasady iego, maią wiele stosunku z zasadami dawnych Stoików.

Mencyusz zjawił się w następnym wieku; podług dość powszechnego mniemania, przeszedł ón przebiegłością i wymową Konfucyusza, ale mu z dala niewyrównał niewinnością obyczaiów, prostotą serca, i skromnością mowy.

Zniszczenie książek

W trzy wieki po Konfucyuszu, całkiem prawie filozofiia i literatura zniszczonemi zostały przez tyrana Chy-ouhang-ti *). Ten barbarzyniec zazdrosny poprzednikom

*) To zdarzenie nastąpiło w lat 200 po narodzeniu Chrystusa. Chińczykowie twierdzą iż spalił te księgi z téy tylko przyczyny, że powziął nierozsądny zamysł uchodzenia w potomności

swoim; nieprzyiaciel uczonych, uciemiężyciel poddanych, kazał spalić wszystkie książki, ktore mógł tylko zgromadzić, wyiąwszy te, co o rolnictwie, lekarstwie i magii, rzecz czyniły. Czterysta pięćdziesiąt uczonych, którzy się wśród gór schronili z szczątkami bibliotek swoich, wyrwanemi z tamtąd i na ogień skazanemi zostali. Równa ich prawie liczba, podobnego obawiaiąc się losu, wolała wrzucić się w wodę z wyniosłych skał wyspy, gdzie się schronili, iak wpaśdź w tak srogie ręce. Nauki pod naysurowszemi karami zakazanemi zostały, a co pozostało książek wpadło w zapomnienie. — Kiedy Xiążęta familii Han, zaprzątać się zaczęli odnowieniem literatury, zaledwie odzyskać zdołali niektóre dzieła Konfucyusza i Mencyusza. Wydobyto z rozpadlin starego muru dzieła pierwszego

---

za pierwszego cesarza który wycywilizował Chiny, i że z tego powodu chciał, by historya państwa tego zaczynała się od panowania iego. Nader to zdarzenie niępewném zdaie się, ale przypuszczaiąc go za prawdziwe, dowodziłoby one, iż w téy epoce umieiętności upowszechnionemi iuż były; iest bowiem rzeczą niepodobną, by ieden cesarz mógł był zgromadzić ku końcowi panowania swoiego, wszystkie dzieła o sztuce i literaturze rozrzucone w kraiu tak rozległým i tak oświeconym, iak w tedy Chiny bydź miały; do tego znaydowali się w nim i inni niepodlegli Xiążęta, nad którémi ón mało lub żadnego nie miał wpływu. Jest więc rzeczą do wiary podobną, że umieiętności niewiele straciły na tym ksiąg Chińskich pożarze. Barów T. 2. p. 2. i 3.

zbutwiałe, i z tego to uszkodzonego wzoru, iak się zdaie, rozmnożono liczne kopie iego.

Wprowadzenie sekty Foego. Odnowienie nauk służyć może za trzeci peryod dawnéy filozofii Chińskiéy; wtedy się sekta Foe rozszerzyła w Chinach, z nią bałwochwalstwo, atheizm i wszelkiego zodzaiu zabobonność, tak dalece, iż rzeczą iest niepewną; czyli barbarzyństwo w iakie Chy-ouhang-ti pogrążył te ludy, nie było znośnieyszém, nad fałszywe nauki, co ich późniéy zaraziły. — Wnet zjawiła się sekta Quietistów, Unguey-kiao, *nihil agentium;* trzy wieki po narodzeniu Chrystusa Chiny pełnemi tych szalonych próżniaków były. Po nich około 5. wieku, nastąpiła sekta Fanquin zwana; dla tych Epikureyczyków, występek, cnota, opatrzność, nieśmiertelność, były słowami nic nie znaczącemi. Ta filozofiia nieszczęściem, iest zbyt wygodną, by prędko ustać miała, a tém niebeśpieczniey szą, że lud prawie cały, chwycił się pobłażaiących iéy zasad.

Filozofia śrzedniego wieku. Za początek filozofii Chińskiéy śrzedniego wieku, uchodzi wiek 10. i 11. a to pod przewodnictwem dwóch filozofów Chen-ku, i Chim-ci zwanych. Byli oni podług iednych Politeistami, podług drugich Ateuszami, Deistami podług innych, którzy mniemaią, że ci pisarze winni wykładaczom swoim liczne niedorzeczności, które pod ich uchodzą imieniem. —

Wnet po tych sektach, nastąpiła sekta uczonych która podzieliła państwo pod imieniem Ju-kiao, sektami Foe-kiao, i Lao-kiao, co podług wszelkiego podobieństwa, nie są iak trzy różne przystosowania zabobonności, bałwochwalstwa, politeizmu, lub ateizmu — Zasady ich, podług pisarzów, co się nayłepiey uwiadomionemi bydź zdaią, były zasadami filozofów średniego wieku i są dziś ieszcze uczonych, z niektóremi zmianami, iakie może wprowadziło obcowanie z uczonemi naszemi .*).

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

o życiu ś. p.

X. JOZEFA PONIATOWSKIEGO

Naczelnego wodza woyska Polskiego, Ministra woyny Xstwa Warszawskiego, Marszałka Państwa Francuzkiego.

przez J. L. R. D. E.

Józef Xiążę Poniatowski syn Jędrzeia Xięcia Poniatowskiego Generała Feldtcechmistrza w służbie cesarskiéy Austryackiéy i Teresy z Kińskich, urodzony dnia 7. Maia 1763 pierwsze wy-

---

*) Encyclop. T. 3. p. 321.

chowanie z woli stryia Stanisława Augusta króla Polskiego, odebrał w oyczystym kraiu. W nadziei użyteczności z czasem oyczyźnie, w wieku 16. życia przyiął służbę Austryacką, w któréy oyciec iego znakomite położył zasługi — Zacząwszy zawód woyskowy od stopnia Podporucznika, przeszedł zasługą inne; i w czasie woyny z Portą w roku 1787. która była pierwszą dla niego z dzieł rycerskich szkolą, znaydował się iak naczelnik półku Kayser-dragoner, i Fliegel-adjutant cesarza. Dawszy dowody niepospolitéy odwagi i waleczności, mocno raniony przy zdobyciu Sabacza w oczach Józefa II. od którego odebrał chlubną w wielu innych zdarzeniach męztwa swego pochwałę. Widział iuż otwarte dla siebie w téy służbie pole do wyższych stopni woyskowych.

Lecz wzrost woyska polskiego powiększonego uchwałą seimu, wezwał go do oyczyzny w roku 1789.

Z gorliwością polaka, a żywością młodego woiownika zaiął się kształceniem nowotworzących się półków.

Przyiaźń i szacunek przywiązywały mu młodzież która go otaczała, w któréy wpaiał ducha rycerstwa z wrodzonéy sobie szlachetności, i nieskazitelnego honoru. Dowodził w krótce na czele tych samych woyskowych, którzy składali grono iego przyiacioł.

Woyna w roku 1792 była stanowczą dla losu Polski. Z woli równie seymu iak króla, dowództwo w nayważniéyszéy stronie kraiu i nayznaczniézszéy sile woyskowéy, powierzone zostało Xciu Poniatowskiemu. Rzecz do uwagi, iż natenczas nikt ani z troskliwości obywatelskiéy, ani z zawiści, nie zayrzał oddanego losu woyny w ręce młodego Xcia Poniatowskiego.

Wyprawa ta otwierała pole waleczności i ochocie wodza i woyska. Broniono nayświętszych praw narodu. Zapał powszechny dochodził naywyższego żywości stopnia. Lecz iak wiadomo, polityka starała się wstrzymywać zapęd, i skutki narodowego zapału uczynić martwemi; równie odwaga iak przezorność cierpiały, ustępuiąc bez oporu sile, z ktorą walczyć obywalelską chęcią pałano.

W odwrotném spotkaniu, wszędzie w cząstkowych utarczkach, w bitwach pod Zieleńcami Dubienką, okazało woysko polskie dowody waleczności i odniosło korzyści.

Długo w obozie oczekiwano Stan. Augusta. Xżę Poniatowski wzywał go usilnie, zaręczaiąc mu poświęcenie się woyska i narodu, i nowe siły za iego przybyciem; lecz St. August w obietnicy układów, złożył nadzieie polepszenia losu oyczyzny; a woysko odebrało nowinę o podpisaniu przez niego konfederacyi Targowickiéy, wraz z umowionem zawieszeniem broni.

Gorliwość Xięcia Poniatowskiego, baczność, czynność w kierowaniu obrotami, osobista iego i nieporównana odwaga; zyskały mu powszechny woyska szacunek.

Obawiano się w Warszawie zapędów młodego wodza i rozpaczy woyska. Lękano się aby nie chciało mimo zakazu walczyć i wszystkie ku temu opatrzono przeszkody.

Xiążę Poniatowski ze smutkiem całego woyska złożył dowództwo, i oddalił się ze służby. Odchodzącemu, na znak szacunku i żalu, woysko ofiarowało medal z popiersiem iego, i z napisem na drugiéy stronie, (*Miles Imperatori* *). Przyłączona odezwa podpisana od Jenerałów, officyerów i żołnierzy każdego oddziału, iest chlubném i wiecznem świadectwem iaki szacunek i miłość w tak krótkiém dowództwie umiał sóbie zjednać. **)

---

*) To dowodzi iak mylne iest zdanie o nim, umieszczone w Dykcyonarzu Biiograficznym francuzkim, wydanym w Paryżu w roku 1806.

**) Oto iest pożegnanie woyskowych:

Nie masz z nas nikogo, ktoby przekonanym nie był o męztwie, waleczności, trudach, staraniach i przywiązaniu do każdego officyera i żołnierza JOX. Imci Poniatowskiego Jenerała Leut. kommenderuiącego główną armią w kampanii przeciw Rossyii Znamy ile mężne, przezorne i szlachetne iego wszystkiém władanie, sprawiło broni oyczystéy wieczną sławę, i każdemu żołnierzowi honor i szacunek. Z tego powodu,

W roku 1794 z zagranicy gdzie się znaydował Xiąże Poniatowski, natychmiast pośpieszył do kraiu za odebraniem wiadomości o powstaniu narodowem, przeciw powtórnemu iego podziałowi. Nie ufał ón w prawdzie pomyślnemu wypadkowi tego porywczego kroku rozpaczy narodowéy; ale polak i żołnierz mniemał, iż powziąwszy obowiązek służenia oyczyznie, wszelkiéy do tego sposobności zaniedbać był nie powinien. Przybył do Jenerała Kościuszki. — Czego Xiążę sobie życzy? zapytał się naczelnik naówczas siły zbroynéy. *Służyć* (odpowiedział Xiąże) *iak żołnierz* — służył więc iak ochotnik; a późniéy za oddaleniem się do Litwy Jenerała Mokronoskiego, Xiążę Poniatowski przyiął pod Jen. Kościuszką do-

---

dopóki imie żołnierza nie wygaśnie; dopóki cnota wdzięczności ludziom miłą będzie; zaręczamy mu tém pismém naszém, nieśmiertelną wdzięczność, głębokie uszanowanie, i wiekiém niezatarte przywiązanie nasze. Ażeby zaś niniéyszy hołd, który męztwu, cnocie, talentom i szlachetności duszy iego, oddaiemy, całemu światu był wiadomy, medal bić zlecamy na którym z iedney strony ma bydź wyryty bust iego, a na drugiéy ten napis: *Milès Imperatori.* Niniéysze pismo nasze dla większéy wagi i waloru, ręką Jenerałów naszych stwierdzone, aby przez iednego Sztabsofficyera, officyera i żołnierza w każdym korpusie podpisanym zostało umyśliliśmy. Dan w obozie pod Kozienicami d. 6. Mca Sierpnia 1792 roku. (podpisano) Tadeusz *Kościuszko* G. L. de *Pauppart G. M.* Michał *Wielhorski*, *Dzierżek*, *Wielowiéyski* G. M. *Brodowski* G. M. *Zaiączek* G. *M.* *Mokronoski* G. M etc.

wództwo iednego wydziału woyska, któremu w czasie oblężenia Warszawy przywodził.

Równie smutny koniec usiłowania powtórnego Polaków, w obronie oyczyzny ucisnął wszystkich. Xiążę Poniatowski odebrał zakaz znaydowania się w kraiu: wyiechał do Wiednia, a zwątpiwszy o lepszym Polski kiedyś losie, utraciwszy oyczyznę, dla któréy iednéy chciał krew swoią poświęcić, wziął stałe przedsięwzięcie niewchodzenia w służbę żadnego obcego mocarstwa.

To postanowienie było przyczyną, iż po zgonie Stanisława Augusta znayduiąc się za granicą, nie przyiął ofiarowanego stopnia Jenerała Leutenanta *w woysku obcém*, a przeto nie odzyskał skonfiskowanych sobie dóbr dziedzicznych.

Za powrotem do kraiu w roku 1798 pod panowaniem pruskiem, oddał się spokoynéy pieczy o dobro i szczęście włościan maiętności swoich, o polepszenie rolnictwa, ozdobie wiéyskiego swego mieszkania i układom względem pozostałego po Stan. Auguście maiątku. Wśrzód tego życia i zabaw, zastał go pamiętny i stanowczy wypadek zwycięztwa francuzkiego pod Jena, który zbliżył potęgę Napoleona ku Wiśle. Między przéyściem woyska pruskiego na iéy brzeg prawy, a nadéyściem woysk francuzkich, po ustąpieniu władz miéyscowych, Warszawa zostać miała bez żadnéy rządowéy pieczy; co i na chwilę niespokoynością obywatelów i pozostałych urzędników nabawiać

mogło. Chlubnym i własnoręcznym króla Jego Mości Pruskiego listem, Xiąże Poniatowski oddaną sobie miał opiekę nad opuszczonem miastem i bespieczeństwo osób, za pomocą straży z mieszkańców maiętnieyszych złożonéy.

Tego dopełniaiąc obowiązku na czele téyże straży, maiąc na sobie order Pruski, przyiął wjeżdzaiącego do Warszawy Xięcia Miurata.

Xiąże Poniatowski nieufny ieszcze zamiarom, widokom i warunkowym obietnicom francuzkim, postanowił nie bydź skorym w dalszych krokach, i radą swoią porywczy zapał dawnych przyiaciół woyskowych, do lepszego przeświadczenia wstrzymywać się starał. Długo nie dozwolił nakłonić się do tworzenia nowego woyska, w boiaźni uczynienia go iak do owego czasu, narzędziem interesu obcego, bez własnego celu. Nie zataił wątpliwości swoich, i z otwartością sobie wrodzon., nalegaiącemu Xięciu *de Berg*, wyraził obawę wprowadzenia narodu w nowe a daremne usiłowania i klęski.

Tym czasem tworzyła się siła zbroyna; zaięło powszechną usilność iak nayskorsze wystawienie 40. tysięcy woyska, co wedle ogłoszenia cesarza Napoleona miało zapewnić nadzieie Polaków. Widział Xiąże Poniatowski iż już obowiązkiem iego było przystąpić do woli powszechnéy narodu, dla urządzenia i kierowania siłą iego.

Lubo Xiąże Poniatowski nie miał iak tylko na

czas krótki, i to z przypadkowéy okoliczności, powierzoną sobie od króla Imci Pruskiego pieczą nad miastem, sądził iednak iż wchodząc wsłużbę wzmagaiącéy się siły dla odzyskania własnego bytu oyczyzny, winien był oświadczyć królowi wdzięczność, za danie chlubnego dla siebie zlecenia, tudzież wyłożyć powody dalszych swoich kroków; czego listem do króla Jego Mości dopełnił.

Mianowany Ministrem woyny, zaiął się tworzeniem i kształceniem woyska, którego porządek, duch i karność, tak wiele zależy od pierwszego zakładu. Tworzącemu się woysku polskiemu myślano francuzką nadadź kokardę; oparł się Xiążę Poniatowski; śmiałą i długą względem tego wytrzymał walkę, i to znamie oddzielne narodowego woyska utrzymał.

Poczet woyska Xięstwa Warszawskiego utworzonego przed i po pokoiu Tylżańskim aż do r. 1809. wynosił 12. półków pieszych, 16. konnych kilka kompanii artyllery i pieszéy, i iednę konnéy.

Ta była siła za zbliżaniem się woyny z Austryą; z téy trzy półki wysłane zostały do Hiszpanii, 3. drugie zamknięto w Gdańsku i w twierdzach nad Odrą, ieden iazdy zostawał w Saxonii; z resztą zostawiony Xiąże Poniatowski, doniósł cesarzowi Napoleonowi, o zbieraiącéy się znacznéy sile Austryackiéy pod Krakowem, i żądał rozkazów. Zlecono mu nie czynić żadnego poruszenia, ani domyślać się nawet napaści. Wiedziano ie-

dnak że Austrya odrywała 40. tysięcy ludzi od głównego woyska przeciw 8. tysięcy Polakow.

Xiążę Poniatowski widział się bydź poświęconym dla ogólnego woyny planu, a przy wkroczeniu nieprzyiaciół, znaydował się w naytrudniéyszém położeniu. Wypadało albo unikaniem walki otworzyć kray i wyrzec się wszelkich z pomyślnego wypadku woyny przyszłych korzyści, albo wydaniem bitwy w sile tak nierównéy, wystawić ten zawiązek przyszłego woyska polskiego naniebespieczeństwo zupełnego zniszczenia. Pierwsze nie zgadzało się z interessem sławy Polaków i usposobieniem woyska, pałaiącego chęcią potyczki i nie maiącego nic za niepodobne, a które cofaniem się utraciłoby tego ducha i ufność w wodzu. Prócz tego okazać należało cesarzowi Francuzkiemu chęć przynaymniéy walczenia; wszakże umyśliwszy zaięcie prawego brzegu Wisły umocnionego twierdzami Torunia, Modlina a nawet Pragi, wypadało wstrzymywać nieprzyiaciela dla dania czasu wypróżnienia stolicy z potrzeb, których była składem. Nie wahał się więc w tem co mu przedsięwziąć należało, a obrawszy obronne stanowisko blisko okopów stolicy, któréy duch mieszkańców zdołał równie się przyłożyć do uczynienia pewnego na nieprzyiacielu wrażenia, stawił to pamiętne pod Raszynem pole, które mogło popaśdź winie zbytecznéy odwagi, gdyby pomyślnym wypadkiem uwieńczone nie zostało.

Ten tak mężny i śmiały polskich półków opór, przeciw pięć razy przewyższaiącéy siłe przez przeciąg godzin dziesięciu, wzbudził w umyśle szlachetnego nieprzyiaciela niepospolity dla tego szczupłego woyska szacunek, tak dalece, że mu sam nie kapitulacyą, któréyby był Xiążę nie przyiął, ale umowę ofiarował.

Zawarta w nocy dnia tego za osobistem widzeniem się dwóch wodzów umowa, zawierała pomyślne a stałością i zręcznością X. Poniatowskiego otrzymane dla woyska Polskiego warunki. Na mocy tych woysko Austryackie posiadło stolicę. Woysko zaś Polskie prawy brzęg Wisły, i kray otwarty do podniesienia. Chodziło ieszcze o zachowanie przedmieścia Pragi od attaku łatwego ze strony Warszawy. X. Poniatowski z stałością sobie zwykłą oświadczywszy, iż nie zważaiąc na własną stolicę niszczyć ią będzie zacząwszy od własnego domu, zyskał ważne warunki zabronienia sobie wzaiemnego attaku od strony Pragi a zatem odebrał woysku Xięcia Ferdynanda, łatwość zdobycia iéy okopów od strony Warszawy, przez co pozbawił, naybezpieczniéyszego z tamtą stroną Wisły związku. Usiłowanie późniéysze przéyścia Wisły pod Grochowem, Górą i Toruniem próżne i kosztowne, zostawiło czas uzbroienia obywatelów Galicyi.

Zaięcie całéy dawnéy polskiéy ziemi, wkroczenie do Lwowa, zdobycie Zamościa i Sandomie-

mierza, było dziełem dni kilku. Rosła nagle siła Polska tworzącemi się w Xięstwie i Gallicyi nowemi półkami, mieyszała Austryacka opuszczaniem szeregów przez będacych w ich służbie rodaków, tak dalece iż gdy po dwóch miesiącach Xiążę Poniatowski szedł za cofaiącém się woyskiem Austryackiém pod Kraków, znaydował się w równéy onemu sile, t. i. na czele 28. tysięcy ludzi, oprócz pozostałych w różnéy stronie kraiu załog.

W głównéy kwaterze w Wiedniu przy zawarciu dopiero zawieszenia broni, dowiedziano się o woysku polskiém, iż się w Krakowie znayduie.

Lubo pomyślność téy krótkiéy a szczęśliwéy woyny, winna iest powszechnéy mieszkańców chęci i ochocie woyska, iednak szczęśliwy iéy wypadek szczególniéy bacznym i stałym postanowieniom X. Poniatowskiego przypisać należy, który im podał rozwinienia się pole. W początkach bowiem woyny, unikanie iak mu radzono spotkania, byłoby tych wszystkich pozbawiło korzyści. — Woyna ta powiększyła we dwoie obszerność granic i siły kraiowe.

Przy zawarciu pokoiu znalazł sią X. Poniatowski na czele 17stu półków piechoty, 16stu iazdy, iednego półku artyleryi pieszéy, iednego konnéy. Początkowe wszelkich zapasow woyskowych sprawunki, wymagały nadzwyczaynych nakładów; kray nowy dla wszystkich potrzeb woyny, nowo

ię dla siebie miał utworzyć. Było to nadzwyczayne sposobów kraiowych wysilenie, ale ie chętnie naród ponosił, wzywała do niego nadzieia odzyskania oyczyzny.

W ciągu dwuletniéy administracyi, opatrzył X. Poniatowski zbroiownie w zapasy wszelkich działowych potrzeb, zaiął się z szczególniéyszą troskliwością urządzeniem wygodnego, obszernego, wspaniałego nawet szpitala woyskowego, utworzył i płacą opatrzył legion zasłużonych lub kalectwem w służbie kraiowéy uciążonych woyskowych, założył szkołę inżenierów i artylleryi. Półki tak piesze iak konne dobrze i wygodnie odzianie i opatrzone, miały zapasy wszelkich potrzeb.

Oprócz tych wydatków ukończenie twierdzy Modlina, Pragi i Zamościa; wymagało niezmiernych kosztów.

Czuł dobrze X. Poniatowski, iż płaca i utrzymanie woyska, które zbyt kosztownem mniemano, mogło bydź oszczędnieysze w czasie pokoiu; ale będąc zawsze w oczekiwaniu woyny, a uważaiąc woysko, iak naypierwszą w tych czasach kraiu potrzebę i iak przyszłych zamiarów narzędzie, nie mniemał aby zmnieyszeniem na chwilę płacy, ochotne tego woyska usposobienie, ostudzać wypadało.

Przecież w roku 1811 gdy ieszcze 3cią częścią powiększenia sił polskich żądano, dla wystawie-

nia stanu i wysileń wycieńczonego kraiu, X. Poniatowski iako poseł nadworny króla, dla powinszowania cesarzowi Napoleonowi urodzin syna, podróż do Paryża przedsięwziął.

Przy otwarciu woyny w roku 1812. poczet woyska Xięstwa Warszawskiego oprócz Legii Nadwiślańskich wynosił 80,000 ludzi. Na utrzymanie trzeciey części, cesarz Napoleon posiłki pieniężne przeznaczył.

Połowa tylko woyska tego oddana była pod dowództwo X. Poniatowskiego, druga rozdzielona między wszystkie woyska, Francuzkiego korpusu wszędzie prawie straż przednią składała.

Przy przeyściu Niemna król Westfalski dowodził prawemu skrzydłu wielkiego woyska, do którego korpus 5. z Polaków złożony należał. Spóźnione wykonanie rozkazów cesarza, omyłka w ich poięciu, przyczyną będąc uchybienia planu, ściągnęły usunięcie króla Westfalskiego. Oddalony, Xciu Poniatowskiemu zostawił dowództwo.

Od bitwy pod Smoleńskiem, prawe skrzydło woyska stało się przednią iego strażą. Wszędzie pierwsze trudności i przeszkody zwalczać, w każdém spotkaniu nayopornieysze dokonywać zlecenia było zaszczytnym zaiste, ale kosztownym woyska polskiego udziałem. Pod Możayskiem wzięcie lasu naymocniéy osadzonego, stanowiska naytrudnieyszego do zdobycia, wypadło na korpus 5. Bitwę pod Czerykowem wymierzoną prze-

ciw sobie, sam ieden ten korpus wytrzymał i liczniéyszą siłę odparł.

Lecz nie te były naywiększe i naytrudniéysze do zwalczenia niebezpieczeństwa, na które woysko Polskie narażone zostawało, — nie te więc naypilnieyszą Xcia Poniatowskiego zaięły baczność, ale raczéy zachowanie Polaków od téy zarazy rozwolnienia karności, które woysko sprzymierzone powszechnie rozprzęgło.

Xiąże Poniatowski nie dozwalał wychodzić z klubów i porządku, utrzymuiąc w woysku honor, odrazę od niepravéy zdobyczy, i od obchodzenia się z mieszkańcami srogiego. Lud wielu włości nie opuszczaiąc domów za zbliżeniem się woyska Polskiego, błogosławił rękę, która własność iego zachowała; a ieżeli zdarzyły się cząstkowe zdrożności, te niesłusznie w nieświadomych spadały na korpus pod dowodztwem iego.

Xiąże Poniatowski dla odwrocenia aby chciwość łupu nie zwiodła żołnierza, miasto Moskwę iako straż przednią, pierwszy, na chwilę nie zatrzymawszy się, przeszedł w ścieśnionych szeregach, i opuszczać ie pod karą śmierci zabronił.

Nayrzetelniéyszym w woysku iego, porządku karności i miłości wodza dowodem, iest to; iż w powszechnéy wszystkiego stracie, artyllerya korpusu 5. potrafiła uchować i właściwemi zaprzęgami doprowadzić go stolicy wszystkie swe działa. Xiążę Poniatowski za powrotem do War-

szawy odebrał pilnie zachowane i złożone sobie półków swoich orły, a we 3. tygodnie uyrzał zebrane około siebie 6,000 woyskowych, którzy dla braku żywności nie mogąc trzymać się w szeregach, rozproszeni różnemi drogami do stolicy zdążyli.

Te szczątki dawnéy siły, powiększone nowemi wybrańcami, Xiążę Poniatowski przez krótki czas bawienia w Krakowie, wyćwiczył i we wszystko na nowo opatrzył. I z tym zawiązkiem sił Polskich czekał iaki mu krok dobro oyczyzny, iedyny cel iego myśli, w ówczasowych zdarzeniach wskaże.

Nie było pewnie w życiu iego ważnieyszéy chwili, trudnieyszych do roztrzygnienia okoliczności. Widział, iż los przyszły oyczyzny zależyć może od wyboru kroków, które od niego samego zawisły. Nie łatwa była choć tak ważna dalszych wypadków rachuba; omyłka przecież wkładała naystrasznieyszą odpowiedzialność za kroki które mógł przedsięwziąć, lub którychby przedsięwziąć zaniedbał. W tém trudném położeniu, które cały umysł iego dotkliwie zaięło, radząc się własnego rozsądku, zawsze w zawikłanych okolicznościach dobrze go prowadzącego, osądził; iż w równéy z dwóch stron losu niepewności, nie należało mu z przedsięwziętéy schodzić drogi, chyba w tenczas gdyby krok który miał z niéy uczynić, był zapewniony niezawodnym skutkiem. W tym duchu nie zamykał

uszu na podania, które go, o stanie chęci i myśli względem nas, postronnych, oświecić i postępowaniem iego kierować mogły. Szlachetna i wrodzona duszy iego wyniosłość, wstręt mu nieiaki czyniła do skrytego porozumienia się; nie wahałby się otwarcie i w obliczu iednéy strony umawiać się z drugą. Nie taił swego sposobu myślenia, i gdy Minister francuzki w obecności osób do siebie na ucztę zaproszonych, uniósł się żywém wyrzucaniem królewiczowi Szwedzkiemu niewdzięczności dla Francyi, twierdząc iż interes cesarza pierwszém dla niego bydź był powinien Xiążę Poniatowski rzekł z zadziwieniem przytomnych.

»Mospanie Ministrze, nie iestem zdania »W. M. Pana; wiele zapewne winienem dobroci »dla mnie cesarza, dałem mu dowody poświęce»nia się mego; nie iestem w tym przypadku, ale »gdyby mógł bydź interes oyczyzny moiéy od»łącznym od iego, nie poświęciłbym dobra moich »współobywatelów, osobistéy moiéy wdzięczno»ści."

Nie zaniedbano donieść o tém, iednak Xiążę Poniatowski torem obowiązku za rozkazem króla, wyszedł z woyskiem przez Czechy do Saxonii.

Czas zawieszenia broni przebyło woysko polskie w ciaśninach Cytawy, gdzie zostawiło iak wszędzie miłą pamiątkę swego pobytu, przychylność i wdzięczność mieszkańców, stwierdzoną umie-

szczoném przez nich w publicznych pismach świadectwem. Za przerwaniem miru Xiążę Poniatowski miał sobie powierzone dowództwo przydanego do Polaków korpusu francuzkiego woyska, z porównaniem siebie w znakach, stopniu i honorach, z Marszałkami państwa.

Nie dano mu ieszcze wtedy tytułu Marszałka Francyi, wiedziano bowiem iż iak z iednéy strony ten stopień nie był pragniony od Xcia Poniatowskiego, który tytuł wodza polskiego woyska iedynie cenił, tak z drugiéy strony domyślano się, iż ieżeli Polakom porównanie ich wodza z Marszałkami państwa podchlebiać mogło, - tytuł Marszałka Francyi, zatrwożyć mógł troskliwych o byt oyczyzny, wzbudzaiąc mniemanie, iż iuż szczątki sił Polskich w poczet woysk francuzkich paliczać zaczęto.

Od początku nieprzyiacielskich działań, od wzięcia Gabel, Friedland i Reichberg, w ciągłych i krwawych, utarczkach codziennie mnieyszała liczba Polaków; odwaga ich i waleczność zyskały w całém woysku francuzkiém poszanowanie, i nie iaką cześć dla żołnierza i imienia Polaka.

Zbliżały się stanowcze wypadki. Po dniach 10. przy końcu 14. i 15. w których ciągłe trudy i krwawe walki dowiodły nieznużonéy waleczności wodza i woyska, nadszedł dzień 16. dzień chwały i ruiny tego woyska. Przy Wachau znaczne odniosłszy korzyści, to woysko, dzielnością

przewyższaiącą zwykłe swe męstwo, ostatnie swoie usiłowanie uwieńczyć chciało.

Cesarz Napoleon w końcu dnia tego kazał ogłosić w szeregach całego woyska wyniesienie Xięcia Poniatowskiego na stopień Marszałka państwa, rownie w chęci dania mu dowodu szacunku i wdzięczności, iak pewnie w mniemaniu, że stopień ten w służbie francuzkiéy, stać się może węzłem przywiązuiącym go do losu Francyi. Lecz inne były powody wszelkich iego czynów, i Xiążę Poniatowski iedynie na celu miał służenie własnéy oyczyźnie.

Zebranym dla powinszowania sobie Polakom rzekł: "Mości Panowie! Cesarz wyniósł mnie na » stopień dla mnie pochlebny, ięднak honor bydź » naczelnikiem woyska polskiego, iedynie cenię."

Szczątkom iuż iego słabym dowodził Xiążę Poniatowski na dniu 18. a chociaż trudne i ważne stanowisko, które miał sobie oddane, znacznieyszéy wymagało siły, zdołał z zadziwieniem równie nieprzyiaciół iak woyska całego, utrzymać go przez dzień cały.

Przyszedł nakoniec dzień ostatni dla wodza Polskiego. Xiążę Poniatowski widząc w wypadkach woyny upadek i sprawy i nadziei Polskich, usposobionym był nie cenić tyle życia, aby go oddaniem się za ieńca zachować, i to tylko iedno za niebezpieczeństwo dla siebie sądził. Maiąc pole-

coną obronę odwrotu cofaiącego się woyska, zaymował z iednym pułkiem piechoty 700 ludzi iuż tylko wynoszącym, i 60 kirasyerami, drogi przedmieścia Borna i Pegau prowadzące do mostu, wstrzymuiąc dążących ku téy stronie nieprzyiaciół; gdy widział odiętą sobie przez zerwanie mostów do odwrotu sposobność, dobywszy pałasza rzekł do otaczaiących go officyerów: „Panowie! „lepiéy zginąć iak na Polaków przystoi, niżeli żyć „nikczemnie" — a umyśliwszy drogo przedać życie, niewymowną dzielnością liczne hufce Pruskie do cofania się przymusił. Raniony iuż w poprzedzaiących bitwach, dostał w léwe ramie postrzału. Ten wypadek zgromadził około niego przytomnych; proszony od Polaków aby się opatrzyć dozwolił, i aby zostawiwszy komu z przytomnych dowodztwo, sam się dla Polski chciał ieszcze zachować; przyiaciele, rzekł: „*Bóg mi powierzył honor Polaków, iemu samemu go oddam*:" Powtórnie raniony w powrocie, przybył iednak nad rzekę Pleise, którą z trudnością przepłynął; nad głębszą Elster znużony i osłabiony, zastanowiwszy się, gdy widział zewsząd nadchodzących do wzięcia go nieprzyiaciół, skoczył w rzekę chcąc ią przebydź, lecz natychmiast zatonął.

Zycie tego ostatniego w naszych czasach woysk Polskich wodza, którego zgon zaszczycił ostateczne narodu dzieie, wystawia obraz rzadkich we wszelkim rodzaiu zalet. Równie w prywatném

iak w publiczném życiu, zostawił pamięć nayszacownieiszych duszy przymiotow. Szlachetność we wszystkich życia sprawach, zdawała się panuiącą iego ozdobą; posiadał tę wytworną względem innych delikatność, która własnéy tkliwości iest oznaką. A stąd zbyt czasem oszczędzaiąc czułość innych, w przypadku potrzebnéy podległym nagany, przenosił często własnym raczéy przykładem, iak słowy winę wyrzucać. Otwarty w czynach i mowie, uprzeymy i miły w obcowaniu, przypomniał w wieku naszym zalety dawnego wieku rycerstwa; krewny i przyiaciel niezmienny, opiekun sierot, oyciec żołnierzy których dzielił trudy z cierpieniem, a w męztwie codziennym był dla nich przykładem.

Jako wódz i żołnierz miał sobie od swoich i od obcych; męztwa, waleczności i postępowania swoiego świadków, przyznane i powtorzone godło, *bez boiaźni i zarzutu.* Mowić można, iż ieżeli los przeciwny nie dozwolił mu zdobydź oyczyzny, zdobył przynaymniéy honor i nieśmiertelną sławę Polakom. Cnoty, czyny i zgon szlachetny Xięcia Poniatowskiego, odebrały hołd należny, w żalu, smutku i łzach ludu.

Strata wielu szanownych mężów wzbudziła nie raz żal narodu, żadna go tak powszechną nie okryła żałobą. Rozpacz woyskowych którym w osobie swoiéy zapewniał nieiako cel, za który walczyli, cześć publiczna, którą ubiegały się od-

dawać mu w modłach i obchodach pogrzebowych wszystkie klassy i wszelkie w kraiu wyznania, dowodem są, iż strata iego iest uważana za stratę i klęskę powszechną.

Zostawiony testament zamykaiący ostatnią wolą iego, iest uwieńczeniem cnót życia, nowym dowodem znanych iego przymiotów; czułości serca, tkliwéy dla przyiaciół i towarzyszów broni pamięci, i wspaniałéy dla sług i ubogich dobroczynności, w nieoszczędnych i licznie oznaczonych darach i zapisach.

O OBYCZAIACH i CHARAKTERZE NIEMCOW *)

W obrazie Niemiec niektóre tylko głównieysze rysy można zastosować do całego narodu, części albowiem iego tak są rozmaite, iż niepodobna znaleśdź stanowiska, któreby z tylu i tak odmiennych rządów, wyznań, klimatów i ludów, ieden widok sprawowało. Niemcy południowe

*) Tłómaczenie z dzieła Pani *Stael-Holstein,* wydanego w roku 1813 pod tytułem: *de l'Allemagne,* Tom I. Rozdz. 2. - Pismo to z takim zapałem od publiczności przyięte zostało, iż w przeciągu nie spełna dwóch lat, po cztery kroć iest przedrukowaném.

z wielu względów różnią się od północnych; miasta handlowe od słynących akademiiami; postać państw mnieyszych wcale odmienna od dwóch wielkich: Pruss i Austryi.

Kraie Niemieckie łączył związek arystokratyczny. Państwo to nie maiąc spólnego śrzodka oświecenia i ducha publicznego, nie było iednym i ścisłym narodem, bo nic części różnorodnych w iedną całość nie spaiało. Ten podział Niemiec szkodliwy ich potędze polityczney, sprzyiał iednak wszelkim usiłowaniom gieniuszu i wyobraźni. Był to pewien rodzay łagodnéy i spokoynéy anarchii co do badań naukowych i metafizycznych, która pozwalała każdemu wolno rozwiiać swóy odrębny sposób rzeczy uważania.

Pozieważ w Niemczech nie masz stolicy, któraby iednoczyła ducha towarzyskiego i ton mu nadawała, stąd pochodzi, iż duch spólnego pożycia nie wiele w nich działa, a władza smaku i oręż śmieszności; są prawie bez skutku. Większa część pisarzów i ludzi myślących, pracuią w samotności lub otoczeni szczupłą drużyną któréy panuią. Każdy z tych mędrców idzie z osobna i bez przeszkody za popędem swéy wyobraźni. Wpływ mody w Niemczech w tém iedynie spostrzedz można, że każdy pała chęcią okazać się różnym od innych. We Francyi zaś przeciwnie, każdy ubiega sią o nabycie tego, co Montesquieu powiedział o Wolterze: „Ma ón więcéy

niż kto inny owego dowcipu który wszystkim iest właściwy. „Pisarze niemieccy woleliby raczéy naśladować cudzoziemców niżli swych rodaków.

W literaturze równie iak w polityce, Niemcy za nadto poważaią cudzoziemców i nie dosyć maią uprzedzeń narodowych. Skromnie trzymać o sobie a poważać innych, iest zaletą w poiedynczych osobach; lecz w uczuciach narodowych egoizm iest chwalebny. Wyniosłość Anglików iest dzielną podporą ich bytu politycznego. Dobre o sobie rozumienie Francuzów, wielce się zawsze przyczyniało do ich przewagi w Europie. Szlachetna duma Hiszpanów, uczyniła ich niegdyś panami znacznéy części świata. Niemcami są Sasi, Prusacy, Bawarczykowie, Austryacy; lecz charakter Giermanów, na którym potęga wszystkich wspieraćby się powinna, tak iest rozdrobiony iak sama ziemia, która tylu różnych mu panów.

Zamiarem iest moim, zastanawiać się osobno nad Niemcami południowemi i północnemi, w pierwèy iednak uczynię uwagi ogólne nad całym narodem. Niemcy w ogólności są szczerzy i rzetelni; rzadko zdarza się, żeby nie dotrzymywali danego słowa, i oszukaństwo iest dla nich rzeczą obcą. Jeżeli wada ta wkradała się niekiedy pomiędzy Niemców, pochodziło to albo z chęci naśladowania cudzoziemców i okazania się równie iak oni zręcznymi, albo z obawy stania się igrzyskiem obcéy chytrości. Ale rozsądek

i dobre serce, łatwo ich zwracaią na drogę przekonania, że moc charakteru od iego przyrodzenie zależy, i że nałóg uczciwości czyni nas niezręcznymi w roli chytrych gdy ią grać chcemy. Chcąc z przewrotności korzystać, trzeba bydź lekko bardzo uzbroionym, nie nosić z sobą sumienia i zgryzot, które cię w pół drogi zatrzymać i tém silnieyszy żal wzbudzić mogą z opuszczenia drogi dawnéy, im ci iest trudniéy, postępować śmiało na nowéy.

Łatwo iak mi się zdaie byłoby dowieśdź, że bez moralności wszystko iest ślepym trafem, wszystko ciemnością. Z tém wszystkiém, dość często widziano, iak polityka narodów szczepu łacińskiego, umiała zręcznie uwalniać się od wszystkich obowiązków; lecz można powiedzieć na zaletę narodu niemieckiego, że iest prawie niezdolny doowéy śmiałéy zwrotności i giętkości, która umie wszelkie prawdy podług potrzeby naciągać lub usuwać; która wszelkie obowiązki i względy dla swéy rachuby poświęca. Jego wady, iego zalety poddaią go pod chlubną konieczność sprawiedliwości.

Wytrwałość w pracy i w rozmyślaniu iest także iednym z rysów znamionuiących naród niemiecki. Jest ón prawie z przyrodzenia literackim i filozoficznym; wszelako oddział stanów widoczniéyszy daleko w Niemczech niż gdzie indziéy, dla tego, że towarzystwo nie zbliża ich do siebie i różności nie cieniuie, iest tamą w pewnym

względzie prawdziwego dowcipu. Szlachta bowiem zbyt iest uboga co do wyobrażeń; uczeni za nadto w swych przedmiotach zagrzebani; trafny zaś dowcip potrzebuie znaiomości rzeczy i ludzi, a towarzystwo gdzie człowiek nie ma celu, ale iednakże iest zaięty zabawą, właśnie naylepiéy władze duszy nayodleglcysze pomiędzy sobą rozwiia, A tak imaginacya raczéy niż dowcip znamionuie Niemców. JP. Rychter, ieden z naysznakomitszych tego narodu pisarzów, powiedział, że panowanie na morzu należy do Anglików, na ziemi do Francuzów, a na powietrzu do Niemców. W istocie byłoby rzeczą ważną dla Niemców znaczyć pewien punkt śrzodkówy i granicę téy góruiącéy władzy myślenia, która unosi się i gubi w przestrzeni, zapuszcza się i niknie w głębokości, niszczy się własną bezstronnością, miesza się własnym bez granic rozbiorem, i nakoniec nie ma pewnych wad, któreby określały iéy zalety.

Wyiechawszy z Francyi trudno iest oswoić się z powolnością i ociężałością ludu niemieckiego. W niczém się ón nie pokwapi, a we wszystkiém znayduie przeszkody. Sto razy usłyszysz w Niemczech: *To iest nie podobna*, na co ledwo raz ieden usłyszałbyś we Francyi. Gdy potrzeba działać, Niemcy nie umieią walczyć z trudnościami; ulegaią potędze, bardziéy dla tego, że ią uważaią za przeznaczenie, a niżeli dla wszel-

kich innych osobistych pobudek. Postępowanie pospólstwa iest dosyć grubiańskie, zwłaszcza, gdyby w czémkolwiek chciał kto naruszać iego sposób życia zwyczayny. Ma ono więcéy niż szlachta owego świętego wstrętu od obcych zwyczaiów, obyczaiów i ięzyków, który wszędzie węzły iedności narodowéy umacnia. Ofiarowane pieniądze nie zmieniaią iego sposobu działania: nie odstrasza go odeń boiaźń, słowem Niemcy są bardzo skłonni do owéy wytrwałości we wszystkiém, która iest wyborną moralności zasadą; ponieważ człowiek, którym boiaźń lub nadzieia łatwo powoduią, łatwo też i zdania swe odmienia, skoro tego zysk osobisty wymaga.

Wznosząc się stopniem tylko nad nayniższą klassę pospólstwa, łatwo zaraz postrzegamy ową serdeczność, ową poetyczność duszy, która iest cechą Niemców. Mieszkańcy miast i wieśniacy, żołnierze i rolnicy maiętnieysi ledwie nie wszyscy znaią muzykę. Nie raz mi się zdarzyło, iż wszedłszy do lichéy chałupy, okopconéy dymem tytuniowym, usłyszałam nie tylko gospodynią ale i gospodarza, graiących z głowy fantazye na klawikorcie, nakształt Włochów, którzy bez przygotowania wiersze prawią. Wszędzie prawie iest ten zwyczay, że w dni targowe z ganku ratuszowego daie się słyszeć muzyka na dętych instrumentach; włościanie okoliczni dzielą tym sposobem rozkosz iednego z naycelnieyszych kunsztów.

Mło-

Młodzież szkolna chodząc w niedzielę po ulicach śpiewa choralnie psalmy. Powiadaią, że Luter w swéy młodości często do takowego chóru należał. Będąc w Eyżenach, małem mieście Saskiem, dnia iednego gdy tak było zimno, że ulice śniegiem były zasypane, widziałam kilkunastu młodzieńców w czarnych płaszczach, którzy przechodzili się po mieście śpiewaiąc na chwałę Boską. Nie było nikogo więcéy na ulicy, (gdyż dla mrozu każdy się bał z domu wychylić) a głosy ich, prawie równie melodyyne iak w kraiach południowych, rozlegaiąc się po zaostrzonem od natury powietrzu, tém bardziéy rozczulały słuchacza. Mieszkańcy nie śmieli dla zimna otwierać okien, lecz przez szyby widać było twarze smutne lub wesołe; młode i stare, które z radością przyymowały tę pociechę religiyną, iaką im owe miłe pienia sprawiały.

Ubodzy Czesi podrożuiąc ze swemi żonami i dziećmi, maią zazwyczay na plecach niezgrabnie skleconą harfę, z któréy piękne wydobywaią głosy. Graią na niéy spoczywaiąc pod drzewem przy gościńcu lub przy domach pocztowych, gdy swoim wędrownym koncertem chcą rozerwać przeieżdżaiacych. Pasterze w Austryi pilnuiąc trzody, wygrywaią na swych prostych instrumentach miłe aryyki, zupełnie zgodne z uprzeymem wrażeniem, iakie sprawia widok życia wiéyskiego.

Tak powszechnie trudnią się w Niemczech muzyką instrumentalną, iak we Włoszech wokalną. Przyrodzenie więcéy w tym względzie, iak i w wielu innych, uczyniło dla Włoch niż dla Niemiec; muzyka instrumentalna wymaga pracy gdy tym czasem klima południowe samo, ukształca głos piękny. Ludzie oddani pracy, nie mogliby muzyce poświęcać tyle czasu ile iéy nabycie wymaga, gdyby organizacyą nie czyniła ich do tego zdolnymi. Lud z przyrodzenia muzykalny, odbiera przez harmoniię te czucia i wyobrażenia, które stan iego w nim przytłumia, a których nie mógłby nabydź inaczéy dla swych zatrudnień codziennych.

Wieśniaczki i służące, których nie stanie na kosztowne ozdoby, stroią się w kwiaty, aby przynaymniéy imaginacya miała iakoweś uczestnictwo w ubiorze. Inne cokolwiek maiętniéysze, przywdziewaią w dni świąteczne złotogłowia dziwnego kroiu, co wcale śmiesznie się wydaie przy prostocie reszty ubioru. Lecz czapki te, które ich matki i babki nosiły, przypominaią dawne zwyczaie. Cały ubiór którym kobiety klassy niższéy, troskliwie staraią się uczcić niedzielę, ma w sobie coś poważnego i uymuie na ich stronę.

Nie trzeba także brać za złe Niemcom ich dobréy chęci, którą okazuią w ukłonach pełnych

uszanowania i w grzecznościach pełnych formalności, ktore cudzoziemcy tak często wyśmiewaią. Łatwoby zastąpić mogli obeyściem się zimném i oboiętném ową zgrabność i wdzięki, których nabycie sądzono dla nich za niepodobne. Wzgarda nakazuie łatwo milczenie szyderstwu, to bowiem rzadko ma za cel pożytek; ale skłonni do dobrego, wolą wystawić się na przekąsy, niż się zasłaniać od nich przymusem i miną wyniosłą, którą tak łatwo każdy przybrać potrafi.

Zadziwia nas nieustannie sprzeczność, iaką w Niemczech postrzegamy pomiędzy talentami i smakiem; zdaie się że cywilizacya i natura ieszcze tam ściśle nie są połączone. Niekiedy ludzie prostego serca są przysadnemi w wyrażeniach i ułożeniu, iak gdyby co mieli skrytego; niekiedy przeciwnie łagodność duszy nie usuwa ostrości w postępowaniu; często nawet słabość charakteru, zdaie się postrzegać w mowie wyniosłéy i grożnych poruszeniach, Zapał do kunsztów i poezyi, łączy się z codziennemi życia społecznego zabawami, Nie masz kraiu, gdzieby uczeni albo uczący się po szkołach głównych znali lepiéy dawne ięzyki i całą starożytność; ale nie masz oraz kraiu, gdzieby zastarzałe zwyczaie utrzymywały się powszechniéy. Zabytki uczone Grecyi wraz z gustem sztuk wyzwolonych zdaią się iak gdyby z nieba tam spadły, a ustanowienia lenne, odwieczne Giermanów zwyczaie

są zawsze w poszanowaniu, chociaż nieszczęściem dla ich siłyzbroynéy, niemaią tyle co dawniéy mocy.

Nie masz zbioru dziwniéyszego nad widok woienny Niemiec całych: co krok to żołnierz, ale nikt nie chce życia domowego odmienić, każdy się lęka trudów i odmian powietrza, iak gdyby cały naród składał się z samych kupców i uczonych; a wszystkie przecie ustanowienia dążą do tego, iak dążyć powinny, aby naród zrobić woiennym. Narody północne, aby mniéy czuły ostrość swoiego klimatu, hartuią się szczególniéyszym sposobem na wszelkie przykrości, czego dowodem iest żołnierz rossyyski. Gdzie klima iest na pół ostre, i przez wygody domowe można ieszcze uniknąć iego przykrości, tam też same wygody czynią ludzi mniéy wytrwałymi na cierpienia woienne.

Piec, piwo i lulka, otaczaią lud niemiecki grubą i ciepłą atmosferą, z któréy niechętnie się wychylaią. Ta atmosfera odeymuie mu rzeźwość, która w woynie nie mniéy iest potrzebną iak odwaga; ich rewolucye są powolne, zrażęnie się łatwe, ponieważ sposób ich życia posępny, nie daie im ufności w szczęściu; przywyknienie do życia spokoynego i wymierzonego, nie dobrze usposabia na niestałe wypadki losu, tak dalece, iż woleliby zginąć *metodycznie*, niż prowadzić życie *szałaputne*.

Rozgraniczenie klass, daleko widoczniéysze

w Niemczech a niżeli we Francyi, musiało zniszczyć ducha woiennego po miastach, ale też rozgraniczenie samo w sobie nie wiele obraża; ponieważ ze wszystkićm, iakośmy powiedzieli, łączy się w Niemczech pewna dobroć i prostota nawet z pychą możnowładców; dla tego rożność stanu kończy się na niektórych schadzkach, które nie maią tyle powabów aby zazdrość wzbudzały; nic nie może bydź w żadnym względzie przykrego, tam, gdzie duch spólnego pożycia, a przezeń śmieszność za mało maią władzy. Ludzie nie mogą sobie szkodzić rzetelnie na duszy, tylko albo przez fałszywość, albo przez szyderstwo; w narodzie nie lekkomyślnym i prawdę lubiącym, musi kwitnąć sprawiedliwość, a ta szczęśliwość zaszczepia. Stąd pochodzi, iż przedział w Niemczech pomiędzy szlachtą i stanem miéyskim, tyle tylko sprawił złego, że cały naród stał się przezeń mniéy woiowniczym.

Wyobraźnia która iest panuiącą w Niemczech, nawet w mistrzach nauk i sztuk pięknych, czyni boiaźliwym na niebezpieczeństwa, ieśli moc opinii lub uczucie honoru nie przytłumia wrodzonego poruszenia. We Francyi, nawet i dawniéy, skłonność do woyny, była powszechną; lud prosty wystawiał chętnie życie swoie dla tego samego, aby w nièm uniknął iednostayności i mniéy czuł iego cięźar. Jest to wielkie pytanie, czyli nawyknienia domowe, nałóg rozwagi i sama ła-

godność duszy, nie zaszczepiaią boiaźni śmierci; lecz ieżeli cała moc państwa zasadza się na iego duchu woiennym, warto iest dochodzić, co za-przyczyny osłabiły tego ducha w narodzie niemieckim.

Trzy główne pobudki wiodą pospolicie ludzi do boiu; miłość oyczyzny i wolności, miłość chwały, i fanatyzm. Nie wielka tam miłość oyczyzny, gdzie państwo na tyle części i przez tyle wieków podzielone zostawało, gdzie Niemcy przeciwko Niemcom walczyli, prawie zawsze wpływem obcych poduszczani. Nie wielka i miłość chwały tam, gdzie nie masz punktu śrzodkowego, nie masz stolicy, nie masz zjednoczenia. Zbytnia bezstronność, przesadzona sprawiedliwość, które są cechą Niemców, sprawuią, iż prędzéy się zapalaią dla myśli oderwanych, a niżeli dla korzyści życia. Wódź który przegra bitwę, pewniéyszym iest u nich pobłażenia, a niżeli żywych oklasków ten, który są wygrał; lud ten z małą różnicą przyymuiąc pomyślne i nieszczęśliwe działania, nie ożywia ambycyi.

Religiia w głębi serca iest u Niemców, ale w tych czasach przybiera postać marzeń i osobistéy niepodległości, która nie daie potrzebnéy tęgości uczuciom osób poiedyńczych. Toż samo odosobnienie opiniy, osób, stanów, rządów, tak szkodliwe sile państwa Niemieckiego, daie się widzieć i w religii. Mnóstwo wyznań dzieli Niemcy

a religiię nawet katolicką, która z natury swoiéy iednostayne wszędzie mieć powinna ustawy, każdy przecie po swoiemu tłómaczy. Ani węzeł polityczny i towarzyski, ani rząd, ani cześć boska, ani interes, ani literatura klassyczna, ani opiniia panuiąca, nie łączy Niemiec w iedno ciało: każda część im niepodległéysza, tém lepiéy doskonali swoię umieiętność, ale toż samo dzieli naród tak dalece, że nie wiedzieć, którey części imie narodu więcéy przystoi.

Miłość także wolności nie ożywia serc Niemców, bo ani przez zupełne iéy używanie, ani przez zupełne z niéy wyzucie, nie uczuli do tych czas, co to za dobro.

Mamy przykłady rządów związkowych, w których duch publiczny rownie moc iak iedność w zarządzeniu okazuie, ale to są zjednoczenia stanów równych i wolnych obywateli. Związek niemiecki składa się z mocnych i słabych, z obywateli i niewolników, z rywalów *) a nawet nieprzyiaciół; są to stare żywioły zkupione okolicznościami a szanowane od ludzi, Naród iest sprawiedliwy i stały, a sprawiedliwość ta i rzetelność sprawuie; że ustanowienia, chociaż wad pełne złych za sobą skutków nie pociągaią. Ludwik Ba-

*) Mączyński w swoim słowniku roku 1564 wydanym, rywala nazywa *szampierzem*. My nieśmieliśmy dziś odświeżyć użycia tego wyrazu.

warski oddalaiąc się z woyskiem; powierzył rządy Fryderykowi pięknemu, rywalowi, a na ów czas więźniowi swoiemu, i nie został oszukany w tem zaufaniu, które na ten czas nikogo nie zadziwiało. Przy takich cnotach, nie lękano się złych skutków niemocy i zawiłości prawa; poczciwość osób szczególnych, wady iego nadgradzała.

Niepodległość którey w Niemczech prawie we wszelkim względzie używano, czyniła Niemców oboiętnymi na wolność. Niepodległość bowiem iest dobro; wolność iest iego zabezpieczeniem i właśnie dla tego, że nikt nie był uciśniony, ani co do praw, ani co do ich używania, nikt nie czuł potrzeby owego rzeczy porządku, któryby to szczęście zabezpieczał. Trybunał rzeszy N. zapewniał sprawiedliwość, lubo powolną, za wszelki czyn samowolny; a dla umiarkowania Xiążąt i rostropności ludów, rzadko iéy kiedy wzywano; a tak nie widziano potrzeby warowni konstytucyinéy, kiedy nie doznawano napaści.

Dziwiono się szłusznie, że kodex lenniczy utrzymywał się prawie bez zmiany po między ludźmi tak oświeconymi; lecz że w wykonywaniu praw przez się błędnych, miano wzgląd zawsze na sprawiedliwość, przeto równość w przystosowaniu, osładzała nierówność w zasadach. Dawne przywileie, dawne nadania każdego miasta i drobiazgowe dzieie familiyne, które są ozdobą i chwałą państw małych, były zawsze w poszanowaniu

u Niemców; lecz zaniedbywali wielkiéy potęgi narodowéy, któréy założenie tak było ważne wśród kolossów Europy.

Niemcy, lubo nie bez wyiątku, mniéy są zdolni do wszystkiego, co wymaga zręczności i obrotności; naymnieysza rzecz łatwo ich trwoży, i miesza; ile w myśleniu miła im niepodległość, tyle potrzebne prawidła i przepisy w działaniu. Francuzi przeciwnie wolności w działaniu iak sztuce granic nie kładą; w myśleniu są niewolnikami zwyczaiu. Niemcy, którzy nie cierpią iarzma prawideł w literaturze, w postępkach radziby mieć wszystko wytknięte przed czasem. Nie wiedzą iak kogo i kiedy zażyć; i im kto mniéy w tym względzie daie im wolnego wyboru, tém im więcéy dogadza.

Ustanowienia polityczne mogą same nadadź charakter narodowi, natura rządu w Niemczech była prawie wstecz przeciwna światłu filozoficznemu. Ząd pochodzi, że z naywiększą śmiałością w myśleniu, łączą skłonność naywiększego posłuszeństwa. Przewaga stanu woyskowego, różność dostoyności, przyzwyczaiły ich do podłogłości naywiększéy w stosunkach życia społecznego. Posłuszeństwo nie iest u nich niewolnictwem, ale regularnością; dopełniaią świątobliwie rozkazów które odbieraią, iak gdyby każdy rozkaz był powinnością.

Niemcy oświeceni walczą z zapałem o wol-

ność buiania myślą, a chętnie zostawuią mocarzom ziemi wszelkie dobro w życiu istotne. To dobro istotne lekce od nich ważone, znayduie przecie nabywców, którzy wnet posuwaią trwogę i więzy, nawet w granice ick wyobraźni. Umysł Niemców i ich charakter zdaią się nie mieć nic z sobą spolnego pierwszy nie zna granic, drugi wszelkie iarzmo cierpliwie przyimuie; pierwszy iest bardzo śmiały, drugi nadto lękliwy; na koniec, światło pierwszego nie daie mocy drugiemu, co łatwo wytłómaczyć. Rozległość wiadomości nie umacnia w tych czasach ale osłabia charakter, kiedy ten nie iest utwierdzony, nałogiem spraw i wolném woli używaniem.

Wszystko widzieć i rozumieć iest teraz wielką przyczyną niepewności w postępach. Energia w działaniu nie rozwiia się tylko w państwie wolném i potężném, gdzie uczucia patryotyczne są tém w duszy, czém krew w żyłach, i nie gasną chyba wraz z życiem.

CHEMIIA

O nowéy istocie odkrytéy w roślinie zwanéy Vareck *)

Odkrycie istoty nowéy w wodach pozostałych z ługowania rośliny Vareck, winni iesteśmy P.

*) Roślina ta wodna znayduiąca się obficie nad brzegami morskiemi w Normandyi i daiąca przez ługowanie popiołów sodę; mieści się w rzędzie roślin, klassę XIX podług Linneusza

Courtois, rękodzielnikowi saletry w Paryżu. Sprawdzenie iéy bytu przez P. P. Désormes i Clement; dalsze zaś doświadczenia czynione z nią PP. Gay Lussac i Davy *), są mi dziś dostateczną pobudką, do ogłoszenia tego ważnego odkrycia i do zastanowienia się nad naturą nowo wynalezionéy istoty. Sposób iéy otrzymania iest następuiący. Do pozostałéy wody po wyługowaniu popiołów Varecku (les eaux meres des lessives de Vareck), léy kwas siarczany, za dodaniem którego otrzymasz proszek czarniawy błyszczący. Osąd ten z pozostałym płynem, wléy do retorty szklannéy postawionéy w piasku; zastosuy iéy szyię do alonży a alonżę do balonu, i ogrzeway. W takim razie istota czarna zamienia się w parę pięknego fioletowego koloru, która osiada iuż w alonży iuż w zbieradle, w postaci blaszek bardzo błyszczących, podobnych świetnością swoią do siarczyku z pewnokształtnionego ołowiu. Blaszki te przemywane w czystéy wodzie daią iuż nam tę istotę w stanie czystości **.)

---

stanowiących. Należy ona do *Cryptogamia algea* i zwana iest przez tegoż *Fucus*. Roślina ta z głębi morza wyrastaiąca, na kilkaset stóp niekiedy długa, czepia się skał; często zaś znaczną powierzchnię morza pokrywą, i służy za schronienie małym rybkom morskim.

*) *Annales de Chimie* z roku 1813,

**) Stosownie do zdania iakie maią niektórzy Chemicy biorący tę istotę za ciało proste.

Istota tu przyzwaną została *jode*, z greckiego *jodes* czyli *ioeides*, co się znaczy fioletowy, dla swéy pary fioletowéy którą wydaie (my onę *Jod* zwać będziemy,) i ma podobieństwo do kruszcu. Ciężkość iéy gatunkowa do wody iest : : 4: 1. Jest ona bardzo ulotna, i ma zapach do gazu nadkwasu solnego podobny. Papier i skórę czerwieni brunatno, lecz te plamy nikną w krótce, w cieple 80. stopni Reaumura ulatnia się nawet ż pod wody, wydaiąc fioletowe dymy, które osiadaiąc formuią błyszczące blachy, mało co w wodzie, więcéy w wyskoku winnym, a naylepiéy w eterach rozpuszczaiące się. Oto są dalsze téy istoty własności.

A.) Przepuszczana przez rurę porcelanową do czerwoności rozpaloną, żadnéy nie doświadcza odmiany.

B.) Podobnie przepuszczona przez gaz kwasorodny, nie ulega także żadnéy odmianie.

C.) Przepuszczona przez rurę porcelanową rozpaloną do czerwoności i napełnioną węglem, żadnéy nie doświadcza odmiany.

D.) Przepuszczaiąc przez rurę porcelanową mieszaninę gazu wodorodnego i pary fioletowéy iodu, uchodzący gaz nie ma żadnego koloru; gaz ten połykany przez wodę, nadaie iéy czerwoność ciemną i zamienia ią w kwas. Część nie wsiękłego gazu w wodę, iest gazem wodorodnym.

E.) Fosfor i iod na zimno nawet łączą się, stanowiąc istotę koloru brunatnego do wosku podobną; używaiąc do tego iodu zwilgotnionego, otrzymamy gaz kwasu iodowego, robiąc zaś te połączenia pod wodą, uydzie mała ilość wodorodu fosforycznego, a woda nabędzie wielkiéy kwaśności. W tym razie, ieżeli iodu był zbytek, woda iest ciemno czerwonego koloru; ieżeli zaś fosforu była ilość zbyteczna, płyn będzie bez koloru. Pozostałość która się w wodzie rozpuścić nie dała, iest koloru czerwonego, i stanowi mieszaninę fosforu i iodu; biorąc ich w miarę, nie pozostanie ona, a płyn na ów czas będzie zupełnie bez żadnego koloru. Przepędzaiąc w retorcie tę wodę, nie pierwéy się z niéy kwas iodowy pocznie oddzielać, aż płyn utraci znaczną ilość wody: pozostałość w retorcie będzie czysty podkwas fosforyczny, który grzany uwolni znaczną ilość gazu wodorodnego fosforycznego. Zastanowmy się teraz nad własnościami tego kwasu otrzymanego podobnie.

Kwas iodowy *w stanie lotnym*, iest bez żadnego koloru, ma zapach kwasu solnego, w powietrzu wydaie pary, z wodą się chciwie łączy; wpuszczony do gazu nadkwasu solnego, daie parę purpurową, kłócony z zynkiem.

żywem srebrem lub żelazem, rychło się rozkłada.

Kwas iodowy *w stanie płynnym* otrzymamy przez nasycenie wody gazem kwasu iodowego; stanowi płyn bardzo gęsty, nie bardzo lotny a rozkładaiący z żywością węglikany. Żelazo i zynk, rozpuszczaią się w nim, w czasie czego uwalnia się gaz wodorodny widocznie uchodzący z rozkładaiącéy się wody; wiele zasad czynią z nim sole. Wszystkie niedokwasy kruszcowe; które przez odstąpienie swego kwasorodu zamieniaią kwas solny w nadkwas solny, grzane z kwasem iodowym, zamieniaią go w części w iod, czyli istotę daiącą przez ogrzanie, fioletowe pary; tak właśnie niedokwas czarny manganezu, niedokwasy czerwony i piusowy ołowiu, odtwarzaią na powrót istotę przez P. Courtois odkrytą iodem przezwaną, przechodząc same do stanu niedokwasów mogących się iuż rozpuszczać w kwasach.

F.) Siarka łączy się z iodem fosforowi podobnie, lecz to łączenie się iest powolnieysze.

G.) Rzucaiąc iod w wodę barytyczną otrzymał P. Gay-Lussac osad mało co rozpuszczaiący się w wodzie. Osad ten grzany, daie podług P. Davy znaczną ilość kwasorodu, a pozostałość iest mieszaniną iodu i baryty. Nalewaiąc ten osad kwasem siarczanym, otrzymał P. Gay-

Lussac osad siarczanu baryty; płyn zaś pozostały kwaśny, był mieszaniną kwasu siarczanego i iodu połączonego z kwasorodem. Płyn ten ogrzany stopniem ciepła ulatniaiącym kwas siarczany, rozkłada się daiąc iod i gaz kwasorodny *). Leiąc do tego płynu pokwas siarczany, iod opada w znacznéy ilości, a formowanie się kwasu siarczanego ma miéysce.

H.) Jod (wyiąwszy złoto i platynę) łączy się ze wszystkiemi kruszcami i ich niedokwasami, i tak:

a.) Z żywem srebrem kłócony, daie proszek czerwony do cynobru podobny, iaki także stanowi dodanym będąc do rozpuszczeń żywego srebra, którego niedokwas osadza.

b.) Antymon, zynk, żelazo i cyna na zimno, a lepiéy ieszcze przy pomocy ciepła, łączą się z iodem bez uwolnienia żadnego gazu, i czynią sole rozpuszczaiące się w wodzie. Leiąc do rozpuszczenia iodu i żelaża w wodzie, rozpuszczony niedokwas potażu, czyli potaż zwyczayny; otrzymamy osad żelaza. Używaiąc do tego prusian potażu, mieć będziemy osad granatowy prusianu żelaza, płyn

*) Kwasoród w takim razie mógł bydź dostarczonym iodowi przez samą barytę, słusznie więc barytę uważać należy za niedokwas baryty, nie zaś za czystą ziemię.

pozostały będzie miał w sobie iod i potaż. Dodaiąc kwas siarczany, potaż z nim się łączy i pozostaie w płynie; iod zaś opadnie w postaci czarnego proszku *).

c.) Ołów i srebro łączą się także z iodem, lecz istoty z podobnego połączenia się wynikłe nie daią się rozpuszczać w wodzie.

d.) Soda i potaż łączą się z nim; połączenie się z niedokwasem potażu naprzód przez F. Davy spostrzeżone, bardziéy zaś przez P. Gay-Lussac rozważone, zbyt iest ważne aby obszerniéyszego nie wymagało opisu. Przepuszczaiąc parę fioletową iodu przez wodę nasyconą potażem, otrzymamy osad zpewnokształtniony o którym zaraz mówić będziemy, płyn zaś nad nim będący iest rozpuszczeniem połączenia potażu i iodu. Osad ten ogrzewany, uwalnia znaczną ilość gazu kwasorodowego, pozostałość zaś iest istotą wynikłą z połączenia się iodu z tym kruszcem. Sól ta, podobne ma własności do przesolanu potażu, a formowanie się iéy podług P. P. Davy i Gay-Lussac, zdaie się bydź następuiące. Niedokwas potażu rozpuszczony w wo-

*) Zdaie się w tém mieyscu doświadczenie bydź mylne, bo iod będąc nadkwasem iodowym (iak to niżéy powiemy) utracił iuż część kwasorodu swoiego, zniedokwaszaiąc żelazo, a zatem niemógł opaśdź w proszku czarnym, albo przynaymniéy wiele stracić musiał ze swoiego ciężaru.

dzie,

dzie, odstępuie część kwasorodu swoiego iodowi, który w takim razie łączy się z odkwasowym nieco potażem. Sól powstaiąca w tym razie sprawiedliwie *przeiodanem* potażu, zwaną bydźby powinna; zwłaszcza iż w cieple równem temu, które do rozkładu przesolanu potażu iest potrzebne, rozkłada się uwalniaiąc gaz kwasorodny z siebie.

I.) Nalewaiąc iod podkwasem siarczanym, będziemy mieli z iednéy strony tworzenie się kwasu siarczanego, z drugiéy strony kwasu iodowego; równy wypadek ma także miéysce z podkwasem fosforycznym i podsiarczanami.

K,) Nalewaiąc iod amoniakiem, istota ta utraca błysk kruszcowy i zamienia się w proszek czarny, w szmatach unoszących w płynie. Cedząc płyn nie maiący koloru przez papier, oddzielemy proszek czarny, który po wysuszeniu, wydaie łoskot do srebra piorunniącego podobny za naymnieyszem dotknięciem *)

Opisawszy wszystkie te własności z rozpraw P. P. Courtois, Désormes; Clément, Gay-Lussac

*) Przyczyna tego huku iest następuiąca: Proszek ten iest połączeniem się nakwasu iodu i amoniaku. Pierwszy ma zbytek kwasorodu, drugi się składa z wodorodu i saletrorodu. Naymnieysze tarcie sprawia ciepło, które ułatwia łączenie się zbytniego kwasorodu z wodorodem amoniaku. Tworzenie się wody w takim razie iest gwałtowne i ukazuie zjawiska

i Davy wyięte: wyprowadźmy z nich naturę nową odkrytéy istoty. Dwa są tłómaczenia formowania się kwasu iodowego. Pierwsze dopuszczaiąc, iż iod iest ciałem prostem mogącem z wodorodem formować kwas. Drugie iż iod iest ciałem złożonem z istoty nam nieznaioméy dotąd, a połączonéy iuż z kwasorodem w iodzie. Dopuszczenie pierwsze sprzeciwia się przyiętym prawdom chemicznym, bo przyznaie własność ukwaszania ciał wodorodowi, i nic ma żadnych dowodzeń; dopuszczenie zaś drugie, iasno się daie tłómaczyć podług prawd w chemii ustanowionych, i iest na wielu ważnych doświadczeniach oparte. Wywodząc wnioski o iego naturze z doświadczeń przytoczonych, a stosuiąc ie do dopuszczenia drugiego, w następuiący sposób będziem mogli oznaczyć naturę téy istoty, oto:

1. Istota przez P. Courtois odkryta; iest ciałem dotąd nam nieznanem, połączonem z kwasorodem; bo nalewaiąc iod podkwasem siarczanym lub fosforycznym, otrzymamy podkwasy w stanie kwasów, co by bydź w żaden sposob

---

gorenia; uwolnienie zaś nagłe saletrorodu uchodzącego z amoniaku, iako też tworzenie się w tym razie gazu kwasu iodowego, przyczyną iest siły i huku, które sam proch myśliwski przechodzą. Tłómaczenie tego wszystkiego iasne będzie, skoro czytelnik pozna co iest nadkwas i kwas iodowy.

nie mogło, gdyby iod nie miał w sobie kwasorodu łączącego się z temi podkwasami.

2. Połączenie się iodu z kwasorodem w istocie iodem przezwanéy, iest w stanie nadkwasu iodowego ulataiącego w postaci pary fioletowéy, bo zamieniaiąc podkwas siarczany na kwas siarczany przez iod, formowanie się kwasu iodowego ma mieysce. W tym razie nadkwas iodowy odstępuiąc część swego kwasorodu podkwasowi, w kwas go zamienia; a sam utraciwszy zbytni kwasoród, przechodzi z nadkwasu do stanu kwasu iodowego. Ile razy zatém potrafimy zbytek kwasorodu od iodu oddzielić, tyle razy zdołamy nadkwas iodowy, do stanu kwasu iodowego doprowadzić. To iest przyczyną dla któréy łącząc pod wodą iod z fosforem, otrzymamy w wodzie kwas iodowy i podkwas fosforyczny, bo w tym razie zbyteczny gaz kwasorodny będący w nadkwasie iodowym, zamieni fosfor w podkwas a sam do stanu kwasu iodowego przéydzie. Formowanie się kwasu iodowego przez gaz wodorodny, zależy także widocznie od połączenia się tego gazu z częścią kwasorodu w nadkwasie będącą: w tym razie zbytek kwasorodu łączy się z wodorodem i uformuie wodę, nadkwas zaś utraciwsy część kwasorodu, do stanu kwasu iodowego przéydzie. W żaden więc sposób twierdzić nie możemy, aby mieszaiąc pary fioletowe iodu z gazem wo-

dorodnym, iod się zamienił w kwas iodowy kosztem wodorodu wchodzącego z nim w związek. Gdyby tak bydź miało, otrzymuiąc kwas iodowy przez fosfor lub siarkę, musielibyśmy, albo przyznać iż fosfor i siarka maią także własność ukwaszania iodu, albo iż się w niéy wodoród znayduie, lub téż iż go woda dostarcza, co zawsze iest doświadczeniu przeciwne; bo wiemy iż się nic w czasie podobnego działania gazu kwasorodnego nie uwalnia, lecz bardzo nieznaczna ilość gazu wodorodnego fosforycznego *). Z tego wszystkiego pokazuie się, iż gazu wodorodnego działanie podobne iest do działania tegoż gazu na gaz nadkwasu solnego, który iak wiadomo, przychodzi w tym razie z iednéy strony do stanu kwasu solnego, z drugiéy znowu formuie wodę. Nakoniec, ponieważ ogrzewanie kwasu iodowego z niedokwasem czarnym mangenezu, oraz z niedokwasem czerwonym lub piusowym ołowiu, utwarza na powrót pary fioletowe; mamy zatem dowód niemylny, iż łączenie się kwasorodu z kwasem iodowym

---

*) Możnaby w tem mieyscu powiedzieć, iż woda się rozkłada, i że gdy iéy kwasoród zamienia fosfor lub siarkę w podkwasy, wodoród znowu ukwasza iod, i zamienia go w kwas iodowy: lecz dla czegoż kwasoród uwolniony w czasie gotowania kwasu iodowego z niedokwasem czarnym mangenezu, zamienia się w nadkwas iodowy?

(które w tym razie ma miéysce) nadkwas iodowy stanowi.

3. Podług doświadczeń P. P. Davy i Gay-Lusac, wiemy, iż przepuszczaiąc gaz nadkwasu iodowego, czyli pary fioletowe iodu, przez rozpuszczone w wodzie potaż, sodę lub barytę, otrzymamy sól własnościami swoiemi do przesolanu potażu podobną, która przez ogrzewanie uwalnia znaczną ilość gazu kwasorodnego i do stanu iodanu przechodzi. Z tego sprawiedliwie wnieść możem, że nadkwas iodowy przyiąć może większą ilość kwasorodu od téy, która się w nadkwasie iodowym znayduie.

Z tych wszystkich rozumowań następuiące prawdy wywieśdź należy:

1. Istota czarna, błyszcząca i ciężka, przez P. Courtois otrzymana, iest *nadkwasem iodu*, ulatniaiąca się przez ciepło w postaci fioletowéy pary. Nadkwas ten w stanie płynnym otrzymanym bydź nie może, lecz zawsze w stanie stałym, lub na chwilę w stanie lotnym.

2. Istota utraciwszy zbyteczny kwasoród, przechodzi do stanu *kwasu iodowego*, który w stanie lotnym iest w postaci gazu niewidzialnego. Kwas ten z wielu zasadami solnemi *sole iodonami* zwać się powinne, stanowi i łatwo się zamienia w nadkwas iodowy przez przydanie gazu kwasorodnego. Kwas ten w stanie lotnym i płynnym dotąd otrzymanym bydź może.

3. Nadkwas iodowy może przyiąć większą ilość kwasorodu i przéyśdź do stanu *przekwasu*, lecz dotąd odosobnionym nie iest; znamy go tylko albo w stanie połączenia się z niektóremi zasadami solnemi, stanowiąc z niemi sole *przeiodanami* zwać się powinne; albo w stanie płynnym; pomieszanym ón iest na ów czas z kwasem siarczanym.

4. Zasada znayduiąca się w nadkwasie iodowym, ze względu swoiéy ciężkości, zdaie się należyć do kruszców. *)

Dawszy iasne, ile mi się zdaie, tłómaczenie zjawisk tyczących się iodu, powiedzieć winien iestem, iż P. Thenard w dziele swoiem *Traité de Chimie élementaire théoretique et pratique*, w tomie drugim w roku 1814 wydanym, chociaż powiada iż formowanie się kwasu jodowego tłómaczyć się daie podług teoryi dawnéy, iest wszelako za zdaniem P. Davy, i przyznaie wodorodowi własność ukwaszania ciał niektorych. Oddaiąc cześć winną pracy i światłu tych dwóch chemików, wyznać muszę, iż gdzie tłómaczenie zjawisk, podług teoryi niemylnéy przez P. Lavoisier ustanowionéy, iest dostateczne; tam tworzenie nowéy, usiłuiącéy obalić dawną i iasną, iest zbyteczne, a może nawet wzrostowi nauk szkodliwe.

A. Hr. Chodkiewicz.

---

*) Otrzymanie iéy w stanie czystości, sposobami iakich użyli chemicy francuzcy w otrzymaniu potażu i sody w stanie kruczcowym, nie zdaie się bydź niepodobne.

POEMATU o IMAGINACYI
IAKOBA DELILLA
PIEŚŃ PIĄTA.

Kunszta.

Hymn do Piękna.

*O! któreś *) z wód pienistych twą istotę wzięło,*
Które z Bogów uśmiechu niegdyś się zaięło,
Ród masz z nieba, przedwieczne w światach panowanie,
O! po dobroci pierwsze człowieka kochanie,
O piękno! Ciebie wielbię: Ah! za cóż twe dzieła
Schorzałym oczom moim mgła ciemna odieła!
Wiosna w miłą zieloność brzegi wód okrywa,
Strumień się z zimnych pętów roskrzepły dobywa,
Gay rozkwita, w promieniach nowych zorza wschodzi.
Dla mnie tylko iednego nic się nie odrodzi!
Swiat przedemną zaćmiony, iak przez mglistą chmurę
Na stroyną w nowe szaty poglądam naturę.
Mniey niż ia widział Milton, ale był szczęśliwy,
Umiał dowcipnym pędzlem malować iey dziwy.
Gdy mu się córek głosy zgodne słyszeć dały
Tleiący płomień ducha wieszczego wzniecały.

---

*) Hymn do Piękna, to iest wierszy początkowych 62 *cursive* drukowanych; są tłómaczenia Joachima Chreptowicza; te więc iako od dawna dość powszechnie znane, i iako inney będące ręki, przez odmianę liter drukarskich oznaczono.

Ozdób twoich i cudów przypomnienia wierne
Tłumem się w myśli iego cisnęły niezmierne,
Spiewał, a które w oczach iego się zaćmiły
Dary twe w nieśmiertelnych pieniach ożywiły.
Podobnie cię uwielbić nie moiey iest siły,
Lubię iednak twóy obraz przypominać miły.
W tobie rozkosz, przyiemność, powab zaczerpały
Potróyne przyrodzenia ziemskiego rozdziały.
W głąb ziemi masz ustronne od oczu warsztaty,
Tam prosty kamień w rubin przerabiasz bogaty,
Iskrzy się niewidziany; kruszce kolor stały,
Diament ogień, przezrzystość swą biorą kryształy;
Twa moc w lochach Oycowa *kroplami wyciska*
Wiszące podziemnego ozdoby sklepiska;
Gmach ów w łonie ciemności zamyka głębokiém
Co ma iaśnieć swym blaskiem przed słonecznem okiem.
Ty maluiąc kamienie, i zioła i kwiaty,
Maczasz twe pędzle w złoto, w lazury, w szkarłaty;
Widok cudny! tyś drzewka, tyś przyiemne wzory,
I miłe oczom lipy, i smutne iawory
Samo zarysowało, pod któremi cienie
I chłód przyiemny mieszka, i głuche milczenie.
Któż twoich darów nie zna, kto na świecie żyie?
Robaczek barwą pyszny w śmiecisku się kryie,
Gwiaździstém piórem dumny paw iest dzieło twoie;
Lekkich motylów dmuchem twym wydaiesz roie;
Od ciebie straszny tygrys, a lew wziął zuchwały
Skład srogością i krokiem posępnym wspaniały,
Jeleń giętkość i kibić, ów zawodnik lotny
Ulałeś go w urodę; śmiały a zalotny
Karkiem wyniosłym, biegiem wyciągłym w gonitwy
Leci, szuka zakładów, kochanki i bitwy.
Ty orła, ty i muchę przystoynie ubrałeś
Lecz króla stworzeń postać królewską mieć chciałeś;

Ma ón coś w swoiey twarzy co znaczy powagę,
W oczach czułość rozkoszną, szlachetną odwagę,
Tkliwą w uśmiechu równie i w płaczu wymowę,
Ale w wspólniczą iego rodzaiu połowę
Wlałoś coś naymilszego w Twoich skarbach miało,
Boś wstydem i przystoyną skromnością odziało,
Powabny wdzięk urody i łagodność duszy,
Z nich wypływa, co serca zapala i kruszy.
Sam człek patrzał na nieba które mu świeciły,
Spoyrzał na nią, poczuł ią, nieba się zaćmiły!
O piękno! samo swoie dzieło ukochałeś,
Inne dla oczu naszych, te dla serca dałeś,
Co mówię? te tak świetne kształty i kolory
Nie są to ieszcze Twoie naycelnieysze twory.
Umysł szczytny! ten Twoich cudów wzór naczelny!
Opital co w śrzód zbrodni trwa nieskazitelny:
Mole, kiedy wzrok iego pogodny i śmiały
Ucisza krnąbrnych tłumów rozhukane wały;
Bayar, gdy brankę, koiąc tkliwéy matki żale,
Bez okupu i zmazy wydaie wspaniale,
Krition; Siulli; stałości w *Katonie* potęga:
W ręku miecz poufały i Platona księga,
Zawsze wielki, czy walczy, czy radzi, czy kona,
Rzym upadł -- nic nie mogło obalić Katona.
Czy więc zechcesz na lutni pienia nucić wdzięczne?
Czy wodzić gładki pędzel czyli dłóto zręczne?
Czy skryte poruszenia serc naszych i myśli,
Czy wspaniałą naturę pióro Twoie kryśli?
Wybieray zawsze prawéy piękności przykłady.
Nie idź w owe malarza niezgrabnego ślady,
Któren sławi bez wdzięku co wybrał bez smaku:
Chceli starość malować? w zgnuśniałym żebraku
Którego nędza więcéy niźli wiek przytłacza,
Wzór sędziwości -- swemu pędzlowi naznacza.

Piękność myślna (le beau idéal)

W pół obrazach krzew iego i kwiat pospolity,
Kędy płatna rozpusta ma przytułek skryty,
Gdzie się płeć gładka hańbą i wzgardą okrywa,
Stamtąd ón swoią wdzięków boginię dobywa.
Greki, u których pierwsze kunszt powziął nastanie
Nie tym torem krzewili iego panowanie.
Tam swoie uroczyste dni święcąc wesoło
Pyszni współzapaśnicy, płci oboiéy czoło,
W pierwszym kwiecie świeżości, w saméy wieku wiośnie,
O prym siły lub wdzięku walczyli zazdrośnie;
Zawsze śmiech wyszydzenia, lub oklask pochwały,
Bezstronną dla każdego słuszność wymierzały,
Kto umiał padać zręcznie, padał bez nagany,
I zwyciężon częstokroć bywał uwieńczany.
Tak doborne piękności w zbliżonym widoku
Prawideł uważnemu dostarczały oku.
Tym ku doskonałości postępuiąc torem
Nie myśl, aby kunszt iednym nasycał się wzorem,
Natura lubi różnić kształty swoich płodów;
W zgromadzeniu wspaniałém trzydziestu narodów;
Między cudnym orszakiem dziewic Sycyony,
Między córami Lesbu, córami Krotony,
Co w teatrze, w gonitwach, w tańcu zwabia oczy,
Wszystko to kunszt uważa i zręcznie iednoczy,
W iedną piękność z tysiąca pięknych zlewa wdzięki,
Taką wyszła Wenera z Apellesa ręki.
Lecz kunszt, kiedy nim zapęd szlachetnieyszy rządzi,
Swiat ogromny dla siebie ciasnym ieszcze sądzi:
On ogień co go z niebios kradzież nam przywiodła
Nie zapomniał z boskiego że pochodzi źrzódła.
W przestworze, który ziemię od niebios przegradza
Stoi święty przybytek; tam wszechmocna władza
Twórczéy myśli układów zachowała zbiory,
Przeszłych i przyszłych światów nieśmiertelne wzory.

Szczęśliwe bóstwo moie ma prawo iedynie
Kluczem złotym tę skarbów otwierać świątynie.
Tam na tronie promienie sieiącym rzęsiste,
Prawa piękność siedlisko zaymuie wieczyste,
Nie z temi mdłemi rysy wątłego oblicza,
Jakich iéy zmysłów naszych niezdolność pożycza;
Jak ią kazi ciemnota, iak ią czas osłabia,
Jak w reście mieszanina dzika ią przerabia;
Lecz w czystości dziewiczey niczém nieskażona
I dotąd celne bóstwa niosąca znamiona.
Tam ią widzieć, tam urok roztewa i wdzięki.

Snycerstwo.

Ginie okropny Python z Apollina ręki:
I któż nam zwycięzkiego Boga postać skryśli?
Ten którego ón ogniem boskiéy natchnął myśli
Co kształty doskonałe chcąc uważać z bliska
Uniósł się w nieba, ziemskie wzgardziwszy siedliska:
Zapewne miał ón wtedy piękność przed oczami
Pierwszą, nie między ludźmi lecz między bogami.

Apollo Belwederski.

O cudo! martwéy skały nieforemna bryła
Długo boga światłości w łonie swoiem kryła,
Kunszt kazał, i z marmuru Apollo wychodzi,
Spoyrzał -- i leci strzała co w potwór ugodzi.
Drżącą ieszcze cięciwę w boskiéy dłoni trzyma,
Gniew dumnéy pełen wzgardy nozdrze mu poddyma;
Rzutem oka, co w iednym obeymuie rzędzie,
Wszystko co iest, co było, i co ieszcze będzie
Patrzy z góry na zdobycz co się płazem ściele;
Jaśnieie w oczach młodość, zacność i wesele,
Nie ma nic śmiertelnego; dostoyność i władza
Z lekkością nadpowietrznéy istoty się zgadza:
Ledwie doyrzane ślady na ziemi wygniata,
Włos powiewny nadobnie nad czołem się splata.
Zdziwia części z całością zgodność doskonała,
Wzrok się pasie widokiem tak pięknego ciała:

Wstrzymam się poniewolnie za pierwszém weyrzeniem,
Dumam, i myśl się słodkiém wznosi zachwyceniem:
Szlachetność iuż i w moiéy odbiia się twarzy,
Bóstwo hołd wyniewala, choć nie ma ołtarzy.
I ten pierwszy wzór kunsztów, czci wieczney cel drogi
Przeżył boga piorunów, przeżył wszystkie bogi.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze*)

Dumania żołnierza Polskiego
w starożytnym zamku Maurów nad Tagiem.

Napisane 1810. r. przez Kantorberego Tymowskiego.

Umilkły bębny, gasną tlejące ogniska,
Xiężyc z srebnego wozu blady promień ciska;
Drżą w bystrych nurtach Tagu niebotyczne bramy
Zamku, gdzie panowały kiedyś Abderamy *).
Wiatr uparte bałwany roztrąca o wieże,
Których spiż polski broni, a odwaga strzeże.
Stokroć odgłos: „*Kto idzie!*" wiekami nieznany,
Obiia się o czarne sklepienia i ściany.
Bezpieczni tarczą hasła: *zginę lub zwyciężę!*
Oparci na żelazie spoczywaią męże.
Noc spokoyność rozlewa na całą naturę,
Mnie tylko sen przerywa wspomnienia ponure. . .
O Ty! co ogień męztwa zapalasz w mém łonie,
Oyczyzno! Ciebie szukam, za Twém szczęściem gonię.
W Twéy sprawie Piramidy i Hayteyskie skały **)
Nie raz szczękiem oręża Sarmackiego brzmiały;

---

*) *Nazwisko kilku Kalifów, którzy panowali w Hiszpanii.*
**) Hayti *nazwisko pierwotne wyspy S. Domingo.*

A krew co kapitolskie broczyła świątynie;
Pod słupami Alcyda w ziemi Maurów słynie.
Choć wszędzie piękną sława dla kraiu usługi.
Odbiiaiąc przekute na oręże pługi.
Podpieraiąc zasady Iberyyskich tronów,
Tracę zaszczyt obrony oyczystych zagonów;
Tępię Lackie żelazo na Kantabrów murze,
I od swoiéy daleki obcą ziemię burzę! . . .
Lecz gdzież mnie myśl unosi? . . . Łańcuch z oczu gubię
Łączący los mych ziomków w twórcy ich rachubie. . . .
Potróy się męstwo moie! niech wiślańska ręka
Straszna pod Albuhera mur Gadezki spęka *);
A wtedy niech Bellona przez podbite grody,
Wiedzie znużoną stopę do oyców zagrody.
O przyiemna nadzieio! spełniy szczęście moie,
Niech nad brzegami Wisły ciężką zdeymę zbroię,
A powietrzem oyczyzny odetchnąwszy drogiém
Powrocę orać rolę leżącą odłogiém.
Tam zgromadzonych braci pod iaworu cieniem
Rozrzewniać będę chlubném lecz tkliwém wspomnieniem,
I wyliczę imiona godne potomności,
Tych co za Pireneymi położyli kości,
Bohatyrów co walcząc dumne syny Cyda.
W stu bitwach zadziwili rycerzy Alcyda.
Okkana, Almeida, gór Moreńskich szczyty,
Talawera, **) zachowa wiślańskie zaszczyty:
I prędzéy czas zazdrosny prawicą ze stali
Warownéy Sasagóssy kamienie obali,
Pokruszy starożytnéy Tarragony skały,
Niż zgaśnie w Iberyi pamięć polskiéy chwały.

---

*) *Gadez dawne nazwisko dzisieyszego* Kadyxu:

**) *Okkana, Almeida, Talawera, mieysca sławne walnemi bitwami.*

Któż przebył wąwoz *Somo* *) ktorego broniła
Potróyna, męstwa, sztuki i natury siła?
Lud do zwycięstw przywykły, tego zdobyć nie mógł;
Polakowî przystało: uderzył i przemógł.
Tu poległ *Dziewanowski*, waleczny młodzieniec
Gdy nadzwyczaynéy sławy biegł osiągnąć wieniec.
Tu z nim iednego hufcu naczelnicy śmieli
Krzyżanowski, *Rudawski*, mężką krew przeleli.
Ileż chwały potomność ziomkom moim przyzna!
Blaskiem iéy z żalem iednak zdobi się oyczyzna,
Z żalem zgasłych rycerzy zaszczyty wspomina. . . .
Jakiegoż *w Sobolewskim* utraciła syna!
Mąż nieulękły w boiu, nieugięty w cnocie,
Polskiéy pod *Almonacid* **) przywodził piechocie;
Dzielną ręką zwycięstwa sam przeważył szalę,
I śmiertelne zdał życie nieśmiertelnéy chwale.
Tutay *Sielski*, *Wiśniewski*, woiownicy biegli,
Obok dowodzcy swego chlubną śmiercią legli.
A pola świetnych laurów zbogacone plonem,
Gaiewski i Tomicki swym wsławili zgonem.
Gdziebądź stąpi wędrownik po krainie Gotów,
Wszędzie ślady Sarmackiéy odwagi i grotów.
Walladolida grobem *Boguckiego* słynie,
Pod Alkaraz waleczny *Horowicki* ginie.
Mieysce to sławne dziełem ręki Rzymianina ***)
Pięknieyszą zdobi sławą mogiła *Suryna* ****)
Bez przodków, narodową dzierząc tylko dzielność,
W męstwie znalazł szlachectwo, w zgonie nieśmiertelność.

---

*) Somo-Sierre, *wąwoz prowadzący na płaszczyzny Kastylii, sławny zdobyciem go przez pułk ułanów polskich dowództwa Pułkownika* (*dziś Jenerała*) *Krasińskiego*
**) *Pamiętnéy walną bitwą w roku 1809.*
***) *Wodociąg Rzymski.*
****) Suryn *żołnierz prosty, poległ nadzwyczayne okazawszy męstwo.*

Zwaliska Aragonu stołecznego miasta,
Zwycięzką świadczą bytność woiowników Piasta.
Tam uwieńczywszy męztwo warowni zdobyciem,
Szot, *Emeryk Bieliński*, rozstali się z życiem,
Czemuż tak piękny wawrzyn krew bliźniego plami?
Gromiliśmy nieszczęsnych, nieszczęśliwi sami.
Tak miłości oyczyzny, uniesione żądzą
Ludy ze zbytku cnoty na drodze iéy błądzą.
Chwała Wam, święte cienie! Lecz dwa kroć szczęśliwy
Kto przed zgonem ogląda rodowite niwy,
A ległszy broniąc kraiu lub usnąwszy mile,
W usutéy z ziemi przodków spoczywa mogile.
O współziomkowie moi! których drogie zwłoki
Pochłonęły w swych głębiach Kastylskie potoki,
Lub przykrył głaz nieczuły oyczyzny Pelaga *);
Choć nieśmiertelny pomnik wzniosła wam odwaga, --
Na obcéy ziemi chwila wybiła ostatnia!
Już smutnych grobów Waszych łza nie skropi bratnia,
Ani ich mirtem ręka kochanki ocieni,
Ni przyiaciele zwiedzić przyydą zasmuceni.
Kiedyś rolnik Hiszpański wyorze te szczątki
I urągać się będzie z przykréy mu pamiątki. . , .
Marsie! coś z walki w walkę wiodąc krok móy smiały
W utrudach dla oyczyzny szukać kazał chwały,
I stawił w rotach mężów na Ibru podbicie,
Nie oszczędzay krwie moiéy, lecz ochraniay życie! . . .
Pozwól ieszcze widoku ulubionych brzegów!
Szczęściem moiem śmierć będzie wśrzód bratnich szeregów! -
Głowę moię na roli oyczystéy położę,
A dłoń Wandy zaszczepi na mym grobie róże.

---

*) *Wskrzesiciel niepodległości hiszpańskiéy w wieku VIII. pierwszy Król Leonu i Asturyi.*

RECENZYA.

Uwagi o potrzebie nauki prawa, w naszym kraiu w szczególności, a o użytku onéyże w ogólności, pisane przez Jana Winc. BANDTKIE *Dokt. oboyga prawa; członka towar. król. przyi. nauk, profes. szkoły prawa i admin.; pisarza aktow. przy sądzie appellac. X. W. w Warsz. nakładem Zawadzkiego i komp.* 1814 *in* 8*vo* 39. stron (*zł.* 1 *gr.* 15.)

Pismo to składa się z dwóch poiedynczych rozpraw czytanych w szkole prawa Warszawskiéy, z których pierwsza dowodzi, że w kraiu naszym nauka prawa iest potrzebniéyszą iak w innych, i że z téy okoliczności znaczną część klęsk dręczących kraie polskie przypisać należy, iż w wydziale sądowniczym mieszcząc osoby, na nabyte w tym przedmiocie teoryczne wiadomości nie dość względu miano, w mniemaniu, że zdrowy rozsądek naukę zastąpić może. Druga zaś mówi ogólnie o użyteczności téyże nauki. Pierwsza iest bez wątpienia ważniéyszą od drugiéy, iak sam autor przez napis *Sapienti sat* otwarcie poznać daie. O tamtéy więc tylko kilka słów powiemy. Jest to w krótkości wierny obraz prawodawstwa, sądownictwa i prawnictwa dawniéyszego, zasadzony na historycznych dowodach, z których się okazuie niski nader tamtych

sto-

stopień, iaki obieralności rządów i sądów zwyczaynie towarzyszy. Dowody te są tém bardziéy przekonywaiące, gdy są zaświadczone słowami kraiowych pisarzów cnotą i znaiomością rzeczy celuiących, którym żółć lub stronnictwo cudzoziemców zarzucone bydź nie może, iako to: Kromera, Januszowskiego, Stan. Łubieńskiego, And. Zamoyskiego, Tad. Czackiego, Kołłątaia i innych. Nie zbywa nam od czasów Zygmunta III na pochwałach w letarg wprawiaiących i na panegirykach mamiących, lecz mało mamy pism, któreby z otwartością historyi godną wynurzały to, co chwalonem bydź nie może. Kto prawdę chociażby nieprzyiemną przekładać umie i zechce nad pochlebstwo i samochwalstwo, przeczytawszy to pismo, przyzna, że autor z innych iuż pism chlubnie w świecie uczonym znany, odkrywa ią rzetelnie.

Co do rozprawy drugiéy zgadzamy się zupełnie z zdaniem autora, lubo użyteczność na kar. 32 wytknięta, że prawnicy poufałością cesarzów Niemieckich zaszczyceni dopomagali im do pomnożenia ich władzy i wpływu, iest iednostronna. Lecz zważaiąc, że w mowie któréy celem, iest pochwała przedmiotu iakowego, strony słabe umyślnie się pokrywaią, a świetnieysze choćby też pozorne wynoszą się, z tych powodów, uwagę autora w części usprawiedliwić można. Zdaie się iednak, iż lepiéy było opuścić to.

Parę uwag uczynimy ieszcze co do poiedynczych mieysc lub wyrazów. Nie dawno utworzone słowo *prawoznawstwo*, używane przez autora i niektórych dzisieyszych pisarzów, nie zdaie się nam bydź potrzebném, nie tylko dla tego, że go w pismach Januszowskiego, Szczerbicza, Ostrowskiego, Czackiego i innych wcale nie znayduiemy, ale że wszędzie gdzie go autor użył, bardzo dobrze przez *znaiomość* prawa, *nauka* prawa i t. p. zastąpione bydź może. Na pierwszéy karcie w pierwszym zaraz peryodzie: *Wszystkie narody na wyższym stopniu oświaty i nauk dziś będące*, — wyraz *i nauk* iako niepotrzebny wymazać trzeba, między innemi i dla téy przyczyny, iż postęp oświaty od postępu samych tylko nauk zawisł. Na k. 17. peryód, gdzie *sława* po trzykroć powraca, dla harmonii inaczéy przelać wypada.— Na k. 19. gdzie iest mowa o upadku nauk, należało Stefana Batorego położyć przed Zygmuntem III, gdyż z wyrazów autora możnaby wnosić, iż Stefan po Zygmuncie III panował. — Przytaczania pisarzów obcych na k. 15. względem przywileiów akademii krak. nie są potrzebne, albo przynaymniéy ieden z przytoczonych autorów, do rzeczy o któréy mowa, iest dostateczny. Czynimy tę uwagę nie dla tego, żebyśmy obyczaiem wygodnisiów bardzo łatwym do naśladowania, wszelkie cytaty za niepotrzebne sądzili, lecz w celu oszczędzenia ich gdzie nie ma potrzeby.

Są to plamki, które rzeczy przez autora wyłożoney, nie czynią uymy i pożyteczności pisma nie zmnieyszaią.

SPIS PRZYIACIOŁ.

Między książkami które Adam N. zwyczaynie czytywał, znaydowała się iedna wielka, którą co wieczór przed udaniem się na spoczynek przeglądał. W ten czas to, po kilka w niéy wierszy zapisywał a inne przekryślał, i znowu w biórku swoim zamykał. Wzbudziło to we mnie ciekawość dowiedzenia się, co się w téy księdze zawierało; chęci téy oprzeć się na koniec nie mogąc, ośmieliłem się zapytać Adama N. coby to była za księga którą tylko co wieczór czytywał, i którą, iak się zdawało, w pewnem zachowywał utaieniu.

Uśmiechnął się na to pytanie, i bynaymniéy nieurażony śmiałością moią, odpowiedział: zaspokoię móy przyiacielu twoią ciekawość względem téy taiemniczey księgi. Jest to rękopism, który od dziesięciu lat dla mego osobistego użytku utrzymuię. To mówiąc, otworzył swe biórko, i dobył owéy księgi, a podaiąc mi ią do przéyrzenia, oto masz, rzecze, kochany *Stanisławie*, spis moich przyiaciół. W całéy téy księdze, chociaż iest tak wielka, same są tylko ich nazwiska i data naszéy przyiaźni. O nieba! zawołałem, czyż podobna abyś był tak szczęśliwy tylu mieć przyiaciół. Lecz cóż widzę, rzekłem zdziwiony,

wszystkie te imiona, zdaie mi się, są przekryślone i przemazane? cóż to znaczy?

Wytłómaczę ci, odpowie Adam; zadziwienie twoie iest bardzo sprawiedliwe. Wiedz przeto, iż wszystkie te imiona zapisałem, gdym sądził iż owe osoby mnie kochaią, a zmazałem ie, przekonawszy się o moim błędzie.

Czyż podobna, rzekłem na to, aby cię tyle osób łudzić miało? zapewneś zbyt surowe proby z nimi przedsiębrał. Bynaymniey, odpowie Adam, wszyscy ci fałszywi przyiaciele, odkryli się sami w czasie pożycia naszego. Jeden z nich uiąwszy mnie sobie przez oświadczenie i pozory naypochlebniéysze, dał mi się poźniéy poznać, iż to było iedynie skutkiem powszechnéy grzeczności, któréy dla lada kogo nie szczędził, że serce iego dalekiem było od uczuć prawdziwéy przyiaźni; w drugim odkryłem, że o moią przyiaźń starał się iedynie dla tego, abym mu dopomógł w otrzymaniu urzędu; tamtego nie wstrzymywała boiaźń urażenia mnie przez kroki które czynił na uwiedzenie mey siostry; ów zaś pozazdrościł mi moiéy narzeczonéy; a co większa w ten czas dopiero, gdy się dowiedział iż ma 10,000 czerwonych złotych posagu; o owym przekonałem się iż dla tego starał się o mą przyiaźń, aby mię połączyć węzłem małżeństwa ze swoią chorowitą krewną. Lecz dość na tém — słowem, nie uznaię za moich przyiaciół tych wszystkich których

przekryśliłem imiona, a które, uwiedziony ich podstępnemi pozorami przyjaźni, tutay pierwiastkowo wciągnąłem.

Przeglądałem potém wszystkie karty owego reiestru, lecz nie widząc żadnego nazwiska coby nie było przekryśloném (wyiąwszy pięć lub sześć na dwóch ostatnich kartkach), rzekłem do Adama: zdziwiłem się z początku widząc tylu przyiaciół na twym reiestrze, a teraz dziwię się że ich widzę tak mało. Może w przeciągu kilku tygodni albo kilka dni nawet, ieszcze ich mniéy będzie, odpowiedział na to Adam. Ci których imion dotąd nie przykryśliłem, może winni są tę różnicę saméy tylko nowości naszego zaznaiomienia się.

Ileż to uwag wzbudzasz we mnie! rzekłem, ledwobym nie powiedział, iż wszyscy na świecie przyiaciele są fałszywi. — O znaydzieżi prawdziwych, odpowiedział Adam, ale bardzo rzadko, i tysiące ludzi chełpią się dziś, iż maią po kilku lub kilkunastu przyiaciół, chociaż w istocie ani iednego nie maią. Umieściłem ia w moim spisie wszystkich moich krewnych, uważaiąc ich iako przyiaciół naypierwszych od samego przyrodzenia wskazanych. Czy uwierzysz temu, — znaglony zostałem wymazać wszystkich. Sam tylko móy oyciec został mi wiernym, chociaż mu tyle przykrości sprawiłem.

W tydzień po owéy rozmowie, przyszedłem

wieczorem do Adama, który dobywaiąc właśnie swéy księgi, *Stanisławie!* rzecze, dwoie imion trzeba mi wymazać, to iest: pana sekretarza N. i pana konsyliarza N. Lecz dobrze, że się wprzód ciebię poradzę. Ci dway panowie byli onegday w pewném towarzystwie, gdzie między innemi i mnie obmawiano. Pan konsyliarz przysłuchiwał się owym oszczerstwom spokoynie (a że takiemi były, zaspokaia mnie własne sumienie) i ani słówkiem nie odezwał się na mą obronę, pan zaś sekretarz potakiwał i pochwalał wszystko. Cóż myślisz o takich przyiaciołach? Ja myślę, odpowiedziałem na to, że pana konsyliarza zmazać, a pana sekretarza do cuchtauzu posłaćby trzeba. Tegoż samego i ia iestem zdania, rzecze Adam; wymazuiąc ich z swego reiestru, nie lękam się uchodzić za przyiaciela zbyt skrupulatnego.

Nie znam ia wprawdzie, rzekłem do Adama, osób, których imiona dotąd wymazane nie są, lecz przewiduię że prędzéy lub późniéy wymazanemi będą, ponieważ na tych kilkuset kartach ani iednego nieprzekryślonego nazwiska nie widzę. Mylisz się, odpowiedział Adam i nie dobrześ obeyrzał wszystkie karty téy księgi, trzy są nazwiska (obacz ie na czwartéy i na 250 karcie) których nie przekryśliłem i zapewne nigdy nie przekryślę. . . .

SPIS RZECZY
w tym numerze zawartych.